



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 4
Wniebowzięcie
2002 r.
Nr 29 Rok V

Dwumiesięcznik **Antoni**

Gazeta Parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Z DAWNA POLSKI TYŚ KRÓLOWĄ MARYJO



Dziś Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Matki Boskiej Zielnej, Odpust w naszej parafii.
Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ - Suma odpustowa, i 16⁰⁰.
Sumę odprawi i kazanie wygłosi ks. C. Siemiński, proboszcz z Popowa.
Na Mszach święcenie wiązanek ziela oraz owoców i warzyw.
Parafialne Koło Akcji Katolickiej przygotowało oprawę liturgiczną i procesję z darami na Sumę. Serdecznie zapraszamy asystę procesyjną.

Jutro przyjeżdża do Polski Ojciec święty.

Spowiedź dzieci i młodzieży przed rozpoczęciem roku szkolnego w czwartek, piątek i sobotę - ostatnie dni sierpnia - o 17⁰⁰. Do Komunii dzieci przystąpią w Niedzielę, 1 września na Mszy o 10³⁰.

Od 2-15 sierpnia 11 dzieci z naszej parafii wzięło udział w koloniach zorganizowanych przez Caritas w Soczewce k. Płocka.

14 sierpnia przypada wspomnienie świętego Maksymiliana Kolbe a 17 sierpnia, wspomnienie świętego Jacka. Obaj byli naszymi rodakami.

26 sierpnia - uroczystość - NMP Częstochowskiej.

Serdecznie dziękuję Burmistrzowi mgr Sylwestrowi Sokolnickiemu i Przewodniczącemu Rady Miasta i Gminy Serock dr Sławomirowi Jakubczakowi oraz wszystkim Radnym za dotację na remont kościoła w Woli Kiełpińskiej w kwocie 25000 zł.

ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski



Konto Parafialne / numer rachunku bankowego /
na które można wpłacać ofiary
na **Odnowienie Kościoła**

Rzymsko-Katolicka Parafia **Zegrze**

p.w. św. Antoniego
w Woli Kiełpińskiej
05-140 Serock
tel. /0-22/ 782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk

11101268-401260072398

Dziś w numerze

	str
Program pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny	2
Wniebowzięcie	2
Piesze pielgrzymki	2
Orkiestra harcerska w Woli Kiełpińskiej	2
Sierpień miesiącem trzeźwości	3
Pierwsze Piątki Miesiąca	3
Życie Ojca Pio z Pietrelciny	4
Z Gminy Serock do Włoch	5
Historia kościoła w Gidlach	6
Święto Żołnierza Polskiego	8
Etos żołnierza	8
Błękitny sługa Maryi - generał Józef Haller	9
Pozwól mi żyć Mamo	10
Europarlament zalecił zabijanie	11
Fatalna miłość	11
Pan Bóg i piłkarze Brazylii	12
Z życia szkoły w Woli Kiełpińskiej	13
Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich	13
Zaczarowane Kamyczki	14
Kącik Cioci Jasi	14
Św. Stanisław Kostka - patron dzieci i młodzieży	15
Uśmiech Proboszcza	16

Gorąco czekamy, Ojcie święty, na Ciebie, i już dzisiaj dziękujemy za orędzie, które nam wygłosisz - orędzie Miłosierdzia Bożego, wzywające do wielkiej ufności, do całkowitego powierzenia siebie Bogu, do modlitwy za zbawienie wszystkich ludzi:

„Jezu miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Dziękujemy za konsekrację sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, odprawienie Mszy Świętej na Krakowskich Błoniach i w Kalwarii Zebrzydowskiej, modlitwę na Wawelu i Cmentarzu Rakowickim. I prosimy - pozostań z nami jak najdłużej...

Program pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny:

Piątek - 16 sierpnia

godz. 18⁰⁰ - powitanie Ojca Świętego na lotnisku w Krakowie-Balicach

Sobota - 17 sierpnia

godz. 10⁰⁰ - poświęcenie Sanktuarium w Łagiewnikach

godz. 17⁰⁰ - nawiedzenie katedry na Wawelu, spotkanie z władzami państwowymi

godz. 19⁰⁰ - nawiedzenie grobu rodziców Ojca Świętego

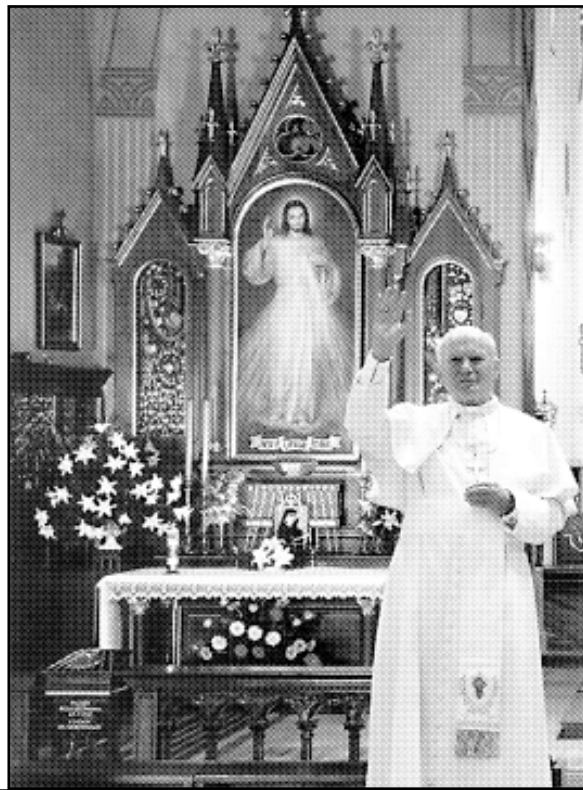
Niedziela - 18 sierpnia

godz. 10⁰⁰ - Msza Święta na Błoniach w Krakowie

Poniedziałek - 19 sierpnia

godz. 9⁰⁰ - wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej

godz. 18⁰⁰ - pożegnanie Ojca Świętego na lotnisku w Krakowie-Balicach



Jan Paweł II o Wniebowzięciu NMP

Pragniemy dziś naszą modlitwę „Anioł Pański” przepoić uczuciem szczególnej czci dla Maryi. Jest to bowiem święto Jej Wniebowzięcia. Ta, która poczęła w swym dziewiczym łonie i wydała na świat Syna Bożego - doznaje dziś uwielbienia. A serca nasze dziś bardziej niż kiedykolwiek - zwracają się ku Niej z dziecięcą ufnością. Radujemy się z chwały Matki Chrystusa i Matki naszej!

W ewangelii dzisiejszej widzimy Maryję, jak po zwiastowaniu, pełna Ducha Świętego - wchodzi w dom Zachariasza. Wchodzi w próg domu rodziny bliskiej duchem i pokrewieństwem. I już na progu słyszy pozdrowienie Elżbiety: „błogosławiona jesteś Ty, któraś uwierzyła...” I dalej Elżbieta pozdrawia Maryję słowami, którymi my Ją pozdrawiamy, odmawiając „Zdrowaś Maryjo”.

Maryja wchodzi w progi domu, w krąg rodziny... To skierowuje naszą uwagę w stronę wszystkich rodzin, do których posłany jest Kościół - i poprzez które pragnie wypełnić swe posłannictwo.

Myślimy o wielkich zadaniach rodziny związanych z przekazywaniem życia, i z wielkim dziełem wychowania nowego człowieka. Myślimy o radościach, ale i o trudach miłości, na której buduje się życie małżeństw i rodzin. Myślimy też o cierpieniach, załamaniach, dramatach, które nieraz towarzyszą życiu rodzinnemu. Dlatego z wiarą i miłością Kościół otacza opieką rodzinę chrześcijańską zbudowaną na fundamencie sakramentu małżeństwa.

I dlatego zapraszamy Maryję, by wchodziła w progi wszystkich rodzin, jak ongiś weszła w dom Zachariasza. Prosimy Ją, by niosła wszystkim to samo orędzie macierzyńskiej wiary i miłości.

Dziś Maryja uczestniczy w chwale swego Syna. W chwale, której początkiem stało się Jego Zmartwychwstanie. Mówi nam o tym w natchnionych słowach listu do Koryntian św. Paweł pisząc: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni... Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa”. A któż bardziej niż Jego Matka należy do Chrystusa? Ona też pierwsza uczestniczy w chwale Jego Zmartwychwstania przez Wniebowzięcie! Tę chwałę, której Kościół cały, na Wschodzie i na Zachodzie, przez pokolenia dawał wyraz, ja pragnę dzisiaj wyznać wspólnie z wami, radując się nią.

Przypomnijmy, dogmat, ogłoszony 1 listopada 1950 r. przez Piusa XII: „Autorytetem Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych apostołów Piotra i Pawła i naszym, głosimy, oznajmiamy i określamy jako przez Boga objawiony dogmat, że Niepokalana zawsze Dziewica Maryja, Matka Boga, zakończywszy swój ziemski żywot, została z ciałem i duszą wzięta do chwały niebieskiej”.

fragmenty: 15 sierpnia 1980 r. i 1981 r.

Pielgrzymka w intencji trzeźwości

W poniedziałek, 8 lipca, między godz. 15⁰⁰ a 16⁰⁰, mieliśmy przyjemność przyjmować w naszym kościele parafialnym, Pieszą Pielgrzymkę z Łomży do Niepokalanowa, w intencji Trzeźwości Narodu. Pielgrzymi wyruszyli z Łomży 6 lipca, by do Niepokalanowa dojść 11 lipca.

W Woli Kiełpińskiej zatrzymali się na odpoczynek. Grupę powitał ks. Proboszcz wraz z niewielką grupą parafian. Po modlitwie w kościele pielgrzymi zostali poczęstowani bułkami, mlekiem i napojami kupionymi za pieniądze, które składaliśmy do puszek w niedzielę, 30 czerwca.

Grupa pielgrzymów liczyła około 200 osób i 8 księży. Towarzyszył jej zespół sanitarny. Większość pielgrzymów to byli ludzie młodzi. Starszych było około 20%. Szło również kilkanaścioro dzieci, w tym jedno niepełnosprawne na wózku. Służbę porządkową stanowili harcerze.

Pielgrzymi zatrzymali się na krótko. Jednak dla kogoś kto uczestniczył w pielgrzymce pieszej, było to pewne przeżycie. W porównaniu z Pieszą Pielgrzymką do Częstochowy, była to mała grupa, ale miała wszystkie cechy takiej pielgrzymki: z jednej strony pot (słońce mocno dopiekało), zmęczenie, z drugiej spokój i radość, i poczucie uwolnienia od trosk doczesnych. Podano hasło do wymarszu. Pielgrzymi pozbierali swoje rzeczy, ustawili się „w szyku” i poszli. My zostaliśmy. A tak chciałoby się zostawić wszystko i pójść przed siebie z Panem Bogiem.

Orkiestra Harcerska z Żurawicy

21 lipca, w niedzielę, w naszym parafialnym kościele, uczestniczyła we Mszy św. o godz. 10³⁰, duża grupa dzieci i młodzieży przebywających na wakacjach na terenie naszej parafii.

Liturgię Mszy św. uświetniła Harcerska Orkiestra Dęta Hufca Ziemi Przemyskiej z Żurawicy. Młodzi harcerze pod kierunkiem swego kapelmistrza zaprezentowali bogaty repertuar pieśni religijnych. Kościół drżał w posadach od głośnej muzyki, a organy cichły wobec trąb, puzonów i bębnow. Po Mszy świętej, przy ogólnym aplauzie wiernych, zespół zaprezentował wiązanek pieśni patriotycznych.

Za uświetnienie Liturgi Mszalnej serdecznie podziękował Orkiestrze Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski i wręczył na pamiątkę jej kapelmistrzowi, książkę o naszej parafii, napisaną przez państwo Annę i Mariana Kurtyczów. (Jest ona do nabycia, - w kościele - po Mszach św. Niedzielných i - w zakrystii).

Sierpień miesiącem trzeźwości

Od lat Kościół zachęca nas byśmy czcili sierpień abstynencją od alkoholu. W ten sposób czcimy wszystkie ważne, sierpniowe rocznice, święta Matki Bożej, duchowo łączmy się z pielgrzymującymi pieszo do Częstochowy. Jednak najważniejsze jest byśmy wspierali osoby zmagające się z chorobą alkoholizmu.

Pamiętajmy - alkoholizm jest chorobą. Alkohol jest podobny do narkotyków - uzależnia. Wyobraźmy sobie, że z okazji imienin męża, żona podaje gościom heroinę. (Są już takie środowiska. Nasze dzieci może to też spotkać na „imprezie”.) Na szczęście, przeciętny człowiek nie podaje jeszcze narkotyków na przyjęciach. Alkohol jednak często leje się strumieniami. Powie ktoś, że jest elementem tradycji, można go kupić legalnie, nie kosztuje też tyle co narkotyk, nie uzależnia też tak szybko jak one.

Czy warto trzymać się tradycji, która szkodzi? Z opowiadań babci wiem, że dawniej wiele matek, zajętych w gospodarstwie, chcąc mieć „święty spokój” poilo niemowlęta wywarem z maku. Prerażające! Przecież to „kompot” - narkotyk. Jak dziecko odurzane od najwcześniejszych miesięcy życia miało być zdolne, i dobrze się uczyć? Te matki jednak nie wiedziały, że trują swe dzieci. Cieszyły się, że dzieci spały i nie przeszkadzały dorosłym. Ale czy wiedząc o tym, jaka to straszna trucizna, można podać ją dziecku? Czy to w porządku? Kiedy powstała tradycja picia, często na umór, nie wiedziano o tym, że można od tego zachorować. Teraz kiedy to wiadomo, bądźmy ostrożni.

Wstrzemięźliwość, czy abstynencja, świadomie podjęta jako post w intencji chorych ludzi, to świadectwo wiary i dowód miłosierdzia dla bliźnich. Osoba uzależniona nie jest w stanie sama wyjść z nałogu. Jest niewolnikiem. Nie można wymagać od związanego powrozem, że będzie tańczył.

Nie odrzycamy więc członka rodziny, który ma problemy z alkoholem. Wyciągnijmy pomocną dłoń. Pomóżmy mu unikać okazji do picia i delikatnie wskażmy możliwość leczenia. Nasz post i modlitwa może tu mieć ogromne znaczenie. Może dać mu siłę przyznać się do uzależnienia. Jest to pierwszy warunek podjęcia leczenia. Niestety nikt chętnie nie przyznaje się do słabości. Podejmijmy więc post od alkoholizmu, choćby przez jakiś czas i ofiarujmy go za tych, którzy potrzebują pomocy.

Wspólnoty Anonimowych Alkoholików

Obecnie w Polsce Anonimowi Alkoholicy spotykają się w około 1300 grupach.

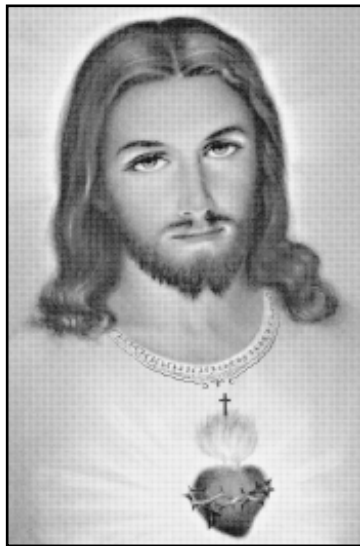
AA jest społecznością ludzi równych, dążących do tego, aby wyzdrowieć z choroby alkoholowej i zacząć lepsze życie. Nie ma znaczenia wiek, pochodzenie, stan materialny itp. Wspólnoty Anonimowych Alkoholików kierują się zasadą Anonimowości. Anonimowość jest gwarancją bezpieczeństwa dla wszystkich uczestników AA, a szczególnie dla nowo przybyłych, że ich uczestnictwo nie będzie ujawnione. Jest to ruch dla wsparcia nowego sposobu życia i rozwiązania codziennych problemów ludzi dotkniętych uzależnieniem od alkoholu. Grupy AA nazywają swoje spotkania mitingami.

Spotkania AA odbywają się w Serocku, w każdy czwartek o godz. 18³⁰ w sali katechetycznej. Każdy chętny, niezależnie od stanu zaawansowania choroby alkoholowej, może skorzystać z kontaktu ze wspólnotą AA. Wtedy sam zdecyduje, czy jest to dobry sposób dla niego na lepsze życie. Takie spotkanie do niczego nie zobowiązuje, zwłaszcza, że we wspólnocie nie prowadzi się żadnej ewidencji i list obecności.

Chociaż w Serocku spotkania odbywają się w sali katechetycznej, nikt nie pyta o wyznanie, czy głębokość wiary. Najważniejsza jest chęć „odbicia się od dna” i pragnienie powrotu do trzeźwego życia. Wspólnoty AA nie są organizacją kościelną, ani wyznaniową. Kościół wspiera ich działania ponieważ idea, której służą jest godna poparcia. Wiara w Boga pomaga bardzo w wytrwaniu w trzeźwości, jednak nie jest ona warunkiem koniecznym udziału w spotkaniu. Zapraszamy.

Anonimowy Alkoholik.

Pierwsze Piątki Miesiąca



Jezus obiecał w objawieniach, że ten, kto przez 9 Pierwszych Piątków Miesiąca przystąpi do spowiedzi i do Komunii św. ku czci Serca Pana Jezusa, nie umrze bez Sakramentów św.

Pewna kobieta gorliwie obchodziła Pierwsze Piątki. Gdy zginęła w wypadku daleko od domu, jej córka miała żal do Pana Boga: obiecał, a matka zmarła bez księdza. Po jakimś czasie córka dowiedziała się jednak od świadków wypadku, że na miejscu był ksiądz, który akurat przejeżdżał i udzielił jej matce Sakramentów Świętych. Jezus dotrzymał obietnicy.

W wielu parafiach nabożeństwa pierwszopiątkowe należą do najpopularniejszych. Niestety, u nas - kościół świeci pustkami. Myślę, że niedoceniaamy wagi obietnicy danej przez Pana Jezusa, związanej z Pierwszymi Piątkami.

Wiele osób powie, że nawet w niedzielę często trudno przyjść czy przyjechać do kościoła na Mszę świętą. Jednak ciekawa rzecz. Na Drogę Krzyżową przychodzą ludzie dość licznie. A trzeba przecież chodzić co tydzień i pogoda często w tym okresie zła. Na pewno nie udaje się to zawsze wszystkim, ale jeśli 100 osób chce przyjść to 50, albo choćby 40, to się uda.

Jest u nas wiele osób regularnie uczestniczących we Mszach świętych niedzielnych i przystępujących do Komunii świętej. To wielka radość. Warto jednak uświadomić sobie, że w życiu chrześcijanina nie ma poprzeczki, po osiągnięciu której można już powiedzieć „dość, wdrapałem się”. Naszym obowiązkiem jest ciągle rozwój. Mordercy-recydywiści wystarczy jeśli przestanie mordować. Jednak dla większości z nas „nie krasć i nie zabijać” to zdecydowanie za mało.

Ci, którym już udaje się zmobilizować by co niedzielę chodzić do kościoła, mogą spróbować ofiarować Bogu jakąś odrobinę więcej - może właśnie Mszę św. w Pierwsze Piątki Miesiąca. Można nie obiecywać sobie od razu kolejnych 9 piątków. Może choć co drugi, co trzeci, się uda. Około 200 osób należy do Kół Różańcowych. Gdyby choć dziesiąta część z nich przyszła, to na Mszy świętej byłoby 20 osób, a nie pięć. Wiele osób jest członkami Ruchów i Stowarzyszeń Kościelnych. Oni też mogliby przyjść choć od czasu do czasu. Gdyby 30% parafian uznało, że Pierwsze Piątki są ważne, kilkadziesiąt osób wzięłoby udział we Mszy świętej. Wielu z nas stać by chodzić na Drogę Krzyżową. Czcimy przez to Mękę Jezusa. Przychodząc w Pierwsze Piątki czcimy Jego Miłosierne Serce, czcimy Zmartwychwstałego, który żywy i zmartwychwstały czeka na nas nieustannie.

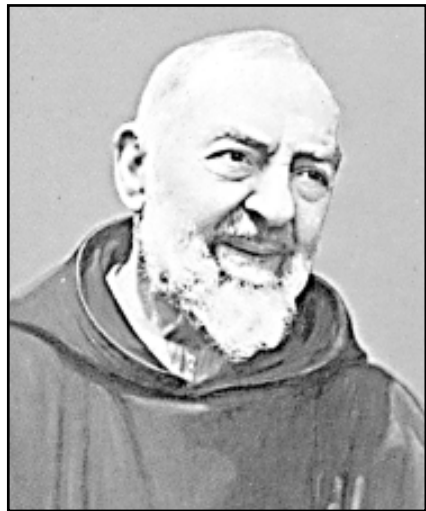
Wyobraźmy sobie, że ksiądz zrobiłby Sumę Odpustową 15 sierpnia o godz. 6⁰⁰ rano. Powiemy, bez sensu! Nikt nie przyjdzie. Może i racja. Ale na Rezurekcję przychodzimy. Nawet ci, którzy normalnie na 10³⁰ wstać nie mogą. To co innego? Może i tak. Ale w Watykanie o godz. 6⁰⁰ rano Mszy świętej się nie odprawia.

Wiele spraw to kwestia tradycji i przyzwyczajenia. Dlatego ważne jest abyśmy tworzyli dobre tradycje. Ważne jest przyzwyczajanie dzieci do tego, że oprócz niedzieli, są inne ważne dni. Postarajmy się aby dzieci wiedziały o Pierwszych Piątkach. Postarajmy się, by choć czasami uczestniczyły w nabożeństwach pierwszopiątkowych. A kiedy nie możemy iść na Mszę świętą, powiedzmy chociaż dzieciom, że to nie zwykły piątek, tylko Pierwszy Piątek Miesiąca, poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Pisaliśmy już w „Antonim” o Intronizacji NSPJ w rodzinach, parafii, gminie... Niech pamięć o Nabożeństwach w Pierwszy Piątek będzie wstępem do podjęcia tego dzieła w naszej parafii.

Życie Ojca Pio z Pietrelciny

Kapucyn Ojciec Pio z Pietrelciny, stygmatyk, mistyk, cudotwórca, jest uważany za jedną z najniezwyklejszych i najbardziej tajemniczych postaci chrześcijaństwa. Nazywa się go drugim Franciszkiem z Asyżu. Dzięki otrzymanym w 1918 r. stygmatom, (pięciu ranom w miejscach, w których miał rany - zgodnie z zachowaną ikonografią - ukrzyżowany Chrystus), stał się sławny na cały świat.



Urodził się 25 maja 1887 roku w biednej rodzinie Grazia i Giuseppy Forgione w górskiej wiosce Pietrelcina ("kamyczek"), w prowincji Benedetto na południu Włoch. Na chrzcie dano mu imię Francesco. W dzieciństwie pasł kozy i niczym szczególnym się nie wyróżniał. Po latach powiedział, że w tamtym okresie był po prostu ciapą.

6 stycznia 1903 roku wstąpił do nowicjatu ojców kapucynów w pobliskim Morcone.

22 stycznia 1903 r. po symbolicznym odrzuceniu szat świeckich i nałożeniu habitu, Francesco Forgione stał się bratem Pio z Pietrelciny (zgodnie ze zwyczajem kapucyńskim do imienia zakonnego dodawano nazwę miejscowości, z której pochodził zakonnik). 10 sierpnia 1910 r. został wyświęcony na księdza w katedrze w Benevento, ale już po roku, wyniszczony postami i umartwianiem został wysłany na pięć lat do rodzinnej Pietrelciny w celu podratowania zdrowia.

28 lipca 1916 roku przybył do klasztoru kapucynów w San Giovanni Rotondo, w prowincji Foggia, gdzie pozostał przez następne 52 lata, aż do śmierci.

Co dzień od 15 do 19 godzin odprawiał Msze i spowiadał. Ludzi chcących się spowiadać koniecznie u niego, było tak wielu, że władze zakonne wydawały numerowane bilety. Niektórzy czekali po kilkanaście godzin na spowiedź, śpiąc na gołej ziemi przed klasztorem.

W 1918 roku otrzymał stygmata, rany na rękach, nogach i na boku, podobne do ran Chrystusa.

Zmarł 23 września 1968 roku, w kilka godzin po tajemniczym zniknięciu stygmatów, które nosił równo 50 lat. Skóra w tych miejscach zasklepiła się, nie pozostawiając śladów.

Stygmaty Ojca Pio

Rankiem 20 września 1918 roku Ojciec Pio odprawił Mszę Św. i udał się przed wielki krucyfiks, aby się pomodlić. Nagle, z krucyfiksu trysnęło pięć promieni, raniąc mu dłonie, stopy i bok.

Choć przełożony nakazał zachować to w tajemnicy, wiadomość o stygmatach rozniosła się poza mury klasztoru. Do małego miasteczka zaczęły zjeżdżać tłumy pielgrzymów i dziennikarzy.

Stygmaty rozślawiły Ojca Pio. Wielu uznało go za osobę wybraną przez Boga, dla innych był mistyfikatorem. Zalecono przeprowadzenie badań lekarskich. Nie wyjaśniły one jednak pochodzenia ran.

Aby uniknąć niezdrowego rozgłosu Władze Kościelne zdecydowały 17 czerwca 1923 r., że Ojciec Pio powinien ograniczyć kontakty z pielgrzymami. Miał nie odprawiać Mszy świętej, nie pokazywać, ani nie dawać do całowania stygmatów. Ojciec Pio podporządkował się tej decyzji z pokorą. 8 lat później pozbawiono go prawa do sprawowania funkcji kapłańskich z wyjątkiem odprawiania Mszy św. W 1933 roku, pod wrażeniem pokory, cierpienia i posłuszeństwa zakonnika, zakaz ten cofnięto.

Matka ojca Pio - Maria Józefa Di Nunzio oraz ojciec - Grazio Forgione, który pojechał za ocean, aby utrzymać syna na studiach.



Jan Paweł II a Ojciec Pio

Obecny Papież, studiując w Rzymie, pielgrzymował w 1947 r. do San Giovanni Rotondo, by poznać słynnego zakonnika. Ojciec Pio przepowiedział wtedy, że młody ks. Wojtyła zostanie papieżem. Powiedział też: „Na twoim pontyfikacie widzę krew”. Po usłyszeniu tego proroctwa ks. Wojtyła pobladł i wyszedł z kościoła.

W 1962 roku biskup Karol Wojtyła, przebywając w Rzymie na Soborze Watykańskim II, posłał do Ojca Pio list z prośbą o modlitwę w intencji Wandy Półtawskiej, 40-letniej matki czterech córek, chorej na nowotwór. Po 11 dniach poinformował Ojca Pio o natychmiastowym uzdrowieniu kobiety.

16 czerwca 2002 roku na Mszy św. kanonizacyjnej na Placu św. Piotra zgromadziła się ogromna rzesza czcicieli Ojca Pio. Przedstawiając jego sylwetkę, Papież powiedział, że życie Ojca Pio jest dowodem na to, iż cierpienie, jeżeli zostaje przyjęte z miłości, przekształca się w uprzywilejowaną drogę do świętości.

„Bez odwołania się do Krzyża nie można zrozumieć świętości Ojca Pio, który przez całe życie szukał coraz większego podobieństwa do Ukrzyżowanego”. Najważniejszym rysem jego apostołstwa była posługa konfesjonału, nieustanna modlitwa, oraz działalność charytatywna, której wyrazem stał się Dom Ulgi w Cierpieniu.

Cuda za życia

W 1918 r. wieśniak z Pietrelciny prosił ojca Pio, aby modlił się o odwrócenie plagi mszyc na plantacji bobu. Poskutkowało.

W 1946 r., siedmioletnia Gemma De Giorgi, kiedy Ojciec Pio podczas spowiedzi położył dłonie na jej oczach, odzyskała wzrok.

Ojciec Pio miał dar bilokacji, czyli równoczesnej obecności w różnych miejscach. Kiedyś, przebywając w klasztorze San Giovanni Rotondo, znalazł się równocześnie przy naczelnym dowódcy włoskiej armii, generale Luigi Cadorna, który po klęsce pod Caporetto chciał popełnić samobójstwo. Ojciec Pio poprosił, aby odłożył pistolet. Cadorna, będąc w San Giovanni Rotondo, rozpoznał zakonnika, który uratował mu życie. Ojciec Pio powiedział: "Generale, spędziliśmy wówczas złą noc".

Cuda po śmierci

Do beatyfikacji (uznania za błogosławionego), potrzebne jest udowodnienie dwóch cudów za wstawiennictwem kandydata.

W przypadku ojca Pio pierwszy cud dotyczy uzdrowienia w 1995 roku 46-letniej Włoszki, Consiglii De Martino. Opinię o jej cudownym uzdrowieniu, wydała 30 kwietnia 1998 roku komisja, złożona z lekarzy i teologów.

Drugi cud to wydarzenie sprzed 20 lat w amerykańskim mieście Stadford. Stefan Zanetti, bawiąc się zabawką na parapecie ósmego piętra, przechylił się i wypadł. Matka zawiozła go do szpitala, gdzie stwierdzono, że nie odniósł on żadnych obrażeń. Chłopiec opowiadał, że na ulicy stał Ojciec Pio i go złapał. Matka знаła O. Pio i często o nim opowiadała.

Margherita Russo Borelli z Neapolu, po ośmiu latach małżeństwa i trzech poronieniach, udała się do grobu ojca Pio. Modliła się: "Ojcze, udziel mi radości bycia matką". Poczula zapach kwiatów. Szczęśliwie urodziła syna, któremu nadała imię Pio.

Pancrazio Romano z Bari w październiku 1989 roku dostał ataku kolki brzusznej. Kuracja w szpitalu nie przynosiła efektów. Romano wezwał pomocy ojca Pio. "Kiedy leżałem nieznosnie cierpiąc, ujrzalem przechodzącego kapelana szpitalnego, kapucyna, a u jego boku... Ojca Pio. Jego postać rozplynęła się jak mgła, a ja natychmiast poczułem wielką ulgę. Minęły bóle, wyniki rozmaitych analiz były dobre. Czułem się zdrowy."

Z Gminy Serock do Włoch

Gmina Serock współpracuje z tzw. „miastami bliźniaczymi” na Litwie, w Czechach i we Włoszech. Jednym z elementów tej współpracy jest wymiana młodzieży. Dzieci z naszej gminy już wielokrotnie gościli w zaprzyjaźnionych miastach, na zaproszenie ich mieszkańców. W rewanżu nasza gmina przyjmuje ich dzieci.

W dniach od 1 do 11 czerwca 38 dzieci z 5 wychowawcami i 2 kierowcami przebywało w Celleno we Włoszech. Wyjazd był formą nagrody dla 16 dzieci z podstawówek i 22 gimnazjalistów ze wszystkich szkół gminy. Ponieważ nocleg i wyżywienie zapewniali Włosi, opłata za wyjazd była stosunkowo niewielka. Włosi gościli w Gminie Serock od 1 sierpnia.

Wyjazd opisała jedna z uczestniczek w „Dzienniku z podróży”.

1 czerwca - sobota - 22⁰⁰ - hotel w Czechach.

Hura! Jadę do Włoch! Właśnie siedzę w małym pokoiku w czeskim hotelu pod austriacką granicą w miasteczku Znojmo. Jestem skonana, po całonocnej podróży autokarem przez Polskę i Czechy. Mieszkam w pokoju z Magdą i Kaśką. Jutro mamy zwiedzać Wiedeń.

2 czerwca - niedziela - 17³⁰ - stacja CPN gdzieś w Austrii.

Wiedeń jest po prostu cudowny! Zwiedzaliśmy centrum (Ring) i Belweder. Nieraz zapierało nam dech na widok tych wszystkich budowli. Zrobiliśmy mnóstwo zdjęć.

Kiedy tylko będę miała okazję, znów tu przyjadę. A te Alpy! Za każdym razem, kiedy wyjeżdżamy z jakiegoś tunelu (a jest ich nieskończenie wiele) ukazują się nam coraz piękniejsze miejsca. Zazwyczaj jest to jakiś cieniutki wodospad wypływający prosto z serca góry, który potem przemienia się w świetlisty strumyk. Niezapomniana przeżycia.

Za kilka godzin wjedziemy do Italii. Czekają nas jeszcze cała noc w autokarze, zanim dojedziemy do Celleno.

3 czerwca - poniedziałek - 11³⁰, Celleno, hotel „Letizia”.

Po prawie nieprzespanej nocy, punktualnie o 8 rano dotarliśmy do Celleno. To urocze, miasteczko, położone na pagórkowatym terenie, podzielone na dwie części, starą i nową. Po powitaniu przez burmistrza rozdzielono nas do rodzin. Mnie i trzy koleżanki, Magdę, Kaśkę i Askę, ulokowano w hotelu „Letizia” należącym do włoskiej rodziny. Dziś jedziemy jeszcze nad jezioro Bolsena, gdzieś niedaleko Celleno.

20.00 Nad jeziorem było ekstra! Przez kilka godzin pływalimy, opalaliśmy się w pełnym słońcu. Po powrocie zjadliśmy kolację w hotelowej restauracji (spaghetti) i kładziemy się spać, bo jesteśmy strasznie zmęczone podróżą i ledwo słyszymy, co się do nas mówi.



4 czerwca - wtorek - 20³⁰

Dzisiaj byliśmy w Rzymie. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Koloseum i Łuku Triumfalnego. Potem przyszła kolej na Forum Romanum. Stąd podreptaliśmy (akurat tego dnia popsuła się Metropolitana di Roma - rzymskie metro) do Watykanu, oglądając po drodze fontannę di Trevi, najsłynniejszą fontannę Italii oraz Schody Hiszpańskie.



Watykan jest zachwycający. Wszyscy musieliśmy się powstrzymywać, żeby nie chodzić po całym Placu i po Bazylice św. Piotra z otwartymi ustami. Dodatkowo atmosferę w bazylice podsycał włoski chór męski, który śpiewał cicho lecz podniosło, pieśni kościelne. Niestety, nie udało nam się zobaczyć papieża, gdyż audiencje odbywają się w środy. Ale i tak zapamiętamy to miejsce do końca życia.



5 czerwca - środa - 20⁰⁰ - hotel.

Dzisiaj pojechaliśmy na Monte Cassino. Klasztor i cmentarz żołnierzy polskich znajdują się na górze, u której stóp leży miasto Cassino. Podczas wjeżdżania na górę aż pisało nam w uszach od zmiany ciśnienia. Klasztor oglądaliśmy tylko z zewnątrz, bo był jeszcze zamknięty. Potem poszliśmy złożyć kwiaty na cmentarzu.



Rozciąga się stamtąd przepiękny widok na klasztor, góry i łąki pełne maków.

Właśnie przyniesiono nam kolację. Mama mija! Znowu spaghetti.

6 czerwca - czwartek - 23⁰⁰ - plac przed Domem Kultury w Cellano.

Dziś zwiedzaliśmy Asyż. To urocze miasto z mnóstwem wąskich uliczek pełnych małych sklepików i zaułków. Zwiedzaliśmy kościółek (Porcunkula), w którym modlił się święty Franciszek, a także klasztor franciszkanów, gdzie rosną słynne róże bez kolców. Byliśmy też w Bazylice św. Franciszka, gdzie widzieliśmy relikwie, m.in. szatę i chustę Świętego.

Po powrocie, wraz z kolegami z grupy, Michałem i Markiem, wybraliśmy się na spacer do Starego Celleno. Ta część miasta już dawno została opuszczona przez mieszkańców i teraz stanowi zabytek i wizytówkę Celleno.

7 czerwca, piątek, pokój hotelowy, 20.30

Dzisiaj zwiedzaliśmy szkołę i przedszkole w Celleno. Szkoła i przedszkole to dwa parterowe budynki postawione po przeciwnych stronach uliczki. Spędziliśmy tam kilka godzin na oglądaniu klas i prac plastycznych wykonanych przez dzieci. Są ostatnie dni roku szkolnego, we Włoszech.

Po obiedzie (tym razem lasagna) pojecha-



liśmy do pobliskiego miasta Viterbo, gdzie odbyła się degustacja czereśni. Był to finał konkursu na najlepsze czereśnie w całych Włoszech. Niestety, mimo naszych nadziei, nie wygrało Celleno, tylko jakieś południowe miasteczko.

8 czerwca - sobota - 21³⁰ - ławka na Piazza de la Republica w Celleno.

Dziś byliśmy nad Morzem Tyrreńskim. Niestety było za zimno, żeby się kąpać i tylko leżeliśmy na piasku. Niemal w całych Włoszech nie ma żółtych plaż - wszędzie są szare od pyłu wulkanicznego.

A teraz siedzę na ławce, na głównym placu w Celleno i słucham koncertu Jazz&Blues, który zorganizowano z okazji jutrzejszego Dnia Czereśni.

cd. na stronie 16

9 czerwca, niedziela, autokar, ale jeszcze

Historia kościoła i klasztoru Ojców Dominikanów w Gidlach

22 czerwca 2002 roku odbyła się autokarowa pielgrzymka do Częstochowy, zorganizowana przez Akcję Katolicką z naszej parafii. Uczestniczyło w niej 56 osób. W drodze powrotnej z Jasnej Góry grupa odwiedziła Sanktuarium w Gidlach.

Ponieważ większość czytelników z pewnością była już w Częstochowie i zna historię Jasnej Góry, w artykule piszemy tylko o Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej, które zasługuje na rozpropagowanie.

2 sierpnia, w Pierwszy Piątek Miesiąca, została odprawiona w naszym kościele Msza św. w intencji uczestników pielgrzymki i ich rodzin.



Gidle leżą między Częstochową a Radomskiem. Są tu trzy kościoły: zabytkowy - modrzewiowy kościół parafialny z XV wieku, murowany - pozostałość po pustelni kartuzów z roku 1754, i kościół dominikanów - będący znanym Sanktuarium, do którego zdążają od kilku wieków liczni pielgrzymi.

Dzieje Sanktuarium są związane z historią maleńkiej, bo zaledwie dziewięciocentymetrowej figurki Matki Boskiej z Dzieciątkiem, znalezionej w 1516 roku na polu.

Najstarsza tradycja spisana w 1636 roku podaje, iż wiosną, tuż przed pierwszą niedzielą maja 1516 roku „wyjechał kmiotek na rolę z plugiem”. Nazywał się Jan Czeczek. Kiedy szedł za plugiem woły nagle stanęły. Zdziwił się, co się dzieje. Próbował je batem popędzić. Po biciu woły przykłyły. Jan zobaczył przed nimi figurkę Matki Boskiej z kamienia, od której biła jasność.

Następnie - jak podaje tradycja - Jan Czeczek zabrał figurkę do domu i schował ją w skrzyni, w której przechowywano odzież. Wkrótce wszyscy w rodzinie Czeczka utracili wzrok. Pewna kobieta, która zaopiekowała się nimi, zauważyła, że ze skrzyni

bije jasność oraz rozchodzi się cudowna kadzidlana woń. Otworzyła skrzynię, wyjęła z niej figurkę i zaniósła ją proboszczowi Piotrowi Wołpkajowi, który umieścił ją w ołtarzu starego modrzewiowego kościoła. Przedtem obmył figurkę w wodzie. Czeczkwie umyli w niej oczy i odzyskali wzrok.

Niebawem miało miejsce przedziwne wydarzenie. Proboszcz zauważył brak figurki w ołtarzu. Znalaziono ją na roli w miejscu wyorania jej przez Jana Czeczka, świecąca blaskiem widocznym z daleka. Był to wyraźny znak, że tutaj ma być nowe miejsce kultu maryjnego. Ówczesny właściciel Gidel, Adam Gidzielski, herbu Poraj, zarządził, aby zbudowano kapliczkę, w formie drewnianego słupa i umieszczono figurkę w wyrzeźbionej wnęce.

Była to bardzo skromna oprawa dla cudownej figurki, więc syn Adama, Marcin Gidzielski, ufundował drewnianą kaplicę, jako wotum za uwolnienie go z trudnej sytuacji. (Gdy przebywał na Śląsku przez pomyłkę osadzono go w więzieniu za zabójstwo Niemca. Za pośrednictwem Matki Bożej został uniewinniony).

Miejsce, na którym znalaziono figurkę, zaczęło być tłumnie nawiedzane przez mieszkańców i pielgrzymów z odległych okolic. Wieści o cudach rozchodziły się szybko i daleko.

Spadkobierczyni Gidzielskich, Anna z Rusocic Dąbrowska, wystawiła nową, murowaną kaplicę, a dla opieki nad cudowną figurką sprowadziła w 1615 roku Zakon Ojców Dominikanów. Przeznaczyła też pieniądze na zbudowanie nowej świątyni i klasztoru. Dominikanie osiedlili się przy małej kapliczce i przystąpili do budowy barokowego kościoła w formie krzyża o trzech nawach i dwu wieżach. Po śmierci Anny Dąbrowskiej jej dzieło nie bez trudności kontynuowali spadkobiercy: Jan Oleski i jego żona Zuzanna z Przeręba, która z nieznanых bliżej powodów zniechęciła się do Dominikanów i sprowadziła do Gidel zakon Kartuzów o ostrzejszej regule (1641 rok). W związku z brakiem funduszy kościół budowano wiele lat i dopiero w 1656 roku został konsekrowany przez Biskupa Adriana Gródeckiego, sufragana gnieźnieńskiego. Czasy budowy kościoła przypadły na trudny okres dziejów Rzeczypospolitej. Konsekracja dokonała się tuż po obronie Jasnej Góry przed Szwedami.

Cudowną figurkę Matki Bożej umieszczono w specjalnie skonstruowanym, bogato rzeźbionym ołtarzu w bocznej kaplicy po prawej stronie nawy głównej. Nie wiadomo, kto był architektem i wykonawcą tego wspaniałego ołtarza (1651 r.).

Figurka znajduje się w centralnym miejscu, w niszy, umieszczona jakby w relikwiarzu. Nisza otoczona jest małymi kolumnkami, które tworzą świetną perspektywę dla bardzo małej figurki tak, że jest ona optycznie wyeksponowana i zauważalna z odległości.

Do kaplicy wiedzie trójdzielna barokowa, okratowana brama z kręconymi kolumnami.

Wewnętrzny wystrój kościoła dokonywał się powoli przez wiek XVII i XVIII. Oryginalnością kościoła, zakrystii i korytarza dolnego w klasztorze jest bogata gipsatura i sztukateria w tzw. typie lubelsko-kaliskim (II poł. XVII w)

Obecny rokokowy ołtarz główny został zbudowany w 1796 r. Centralną jego część zajmuje obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znanego artysty Michała Stachowicza (1768-1825).



W stallach umieszczono obrazy świętych dominikańskich również namalowane przez niego.

Po lewej stronie nawy głównej znajduje się kaplica św. Jacka, założyciela dominikanów w Polsce, z 1653 r. W niedzielę po 17 sierpnia obchodzony jest odpust św. Jacka połączony z błogosławieństwem dzieci.

W kościele i w klasztorze znajduje się wiele cennych obrazów. Na uwagę zasługują obrazy trumienne z XVII w. cykl (niekompletny) tajemnic różańcowych oraz trzy wielkie płótna zawieszane po lewej stronie prezbiterium, namalowane przez bliżej nieznanego malarza Wojciecha z Piotrkowa, a przedstawiające historię znalezienia figurki, przeniesienia jej do małej drewnianej kapliczki oraz sprowadzenia dominikanów i przekazania im cudownej figurki w opiekę.

Obecne organy w kościele pochodzą z lat 1796 - 97.

Klasztor związany był z losami ojczyzny i razem z nią przeżywał trudne czasy. Po upadku powstania styczniowego, za udział w nim dominikanów polskich, władze carskie dokonały kasaty klasztorów w zaborze rosyjskim. Ostał się tylko klasztor gidelski, aby spełniać ważną rolę ostatniego klasztoru, w którym miały wytrzeć resztki zakonu prowincji polskiej.

27 listopada 1864 roku o północy zwieziono wszystkich zakonników z Warszawy, a potem z innych klasztorów. Do klasztoru nie wolno było przyjmować żadnych kandydatów. Przez 30 lat przeorem tego klasztoru był O. Gabriel Świtalski, który jako jedyny dożył czasów I wojny światowej. Był on człowiekiem niezwyklej duszy. Nie poddał się zwątpieniu, że klasztor skazany jest na wymarcie, ale ufny w opiekę Matki Najświętszej dokonał rzeczy niebywałych. Mimo panującej w klasztorze biedy corocznie wykonywał jakieś roboty wokół klasztoru i kościoła, poczynając od uporządkowania alei i ogrodu klasztorowego, a skończywszy na wewnętrznej ozdobie kościoła.

19 sierpnia 1923 roku na "Złotej Górze" na specjalnie przygotowanym ołtarzu biskup diecezji kalisko-włocławskiej Stanisław Zdzitowiecki uroczystie koronował cudowną figurkę Matki Bożej. W uroczystości uczestniczyło przeszło 100 księży i 300-tysięczna rzesza wiernych. Na miejscu koronacji wznosi się obecnie mała kapliczka z kopią figurki Matki Boskiej Gidelskiej. Co roku w najbliższą niedzielę po odpuście św. Jacka po Mszy św. wieczornej odbywa się uroczysta procesja z kościoła do tej kaplicy.

W czasie koronacji dominikanie złożyli przysięgę, że strzec będą figurki "jak źrenicy oka". Nie trzeba było też długo czekać by podczas II wojny światowej, gdy wojsko niemieckie koszarowało w klasztorze, O. Angelik Matula, kustosz sanktuarium, przez pewien czas nosił figurkę schowaną na swoich piersiach.

Po wojnie Ojcowie Dominikanie włożyli wiele wysiłku, aby Sanktuarium Matki Boskiej Gidelskiej nabrało nowego blasku. Oprócz pracy duszpasterskiej prowadzą prace remontowo-konserwacyjne. Pokryto blachą miedzianą dach kościoła, odgrzybiono mury, odnowiono zakrystię i kaplicę Matki Bożej, założono w kościele centralne ogrzewanie, nową instalację elektryczną, ufundowano nowe dzwony, postawiono parkan z kamienia granitowego, gruntownie wyremontowano klasztor.



W najnowszej historii sanktuarium szczególnie zapisał się rok 1998, kiedy to uroczystie obchodzono 75-tą rocznicę koronacji Figurki Gidelskiej. Przy okazji tego jubileuszu sanktuarium gidelskie otrzymało zaszczytny tytuł bazyliki mniejszej. Rok 1999 został ogłoszony przez Arcybiskupa Stanisława Nowaka rokiem Matki Bożej Gidelskiej w Archidiecezji Częstochowskiej.

W roku 2000 przy sanktuarium gidelskim powstała Droga Krzyżowa, Gidelska Kalwaria. Wznosili ją mieszkańcy Gidel i okolicznych miejscowości oraz pielgrzymi. Poświęcenie Gidelskiej Drogi Krzyżowej miało miejsce w święto Podwyższenia Krzyża Chrystusowego, to znaczy 14 września 2000 roku.

Na zakończenie Roku Jubileuszowego, 7 stycznia 2001 roku Ks. Arcybiskup poświęcił Figurę Chrystusa Zmartwychwstałego, Zwycięzcę Śmierci oraz ołtarz polowy, który będzie służył pielgrzymom.

Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej od początków swego istnienia było tłumnie nawiedzane przez pielgrzymów. Matka Boża w Gidlach cieszy się sławą cudownej lekarki. Jest takie głębokie przekonanie, że na Jasnej Górze Matka Boża jest lekarką dusz (tam dokonują się wielkie nawrócenia), a w Gidlach Maryja pomaga ludziom w kłopotach i cierpieniach cielesnych. Zachowało się bardzo wiele świadectw pi-

sanych i malowanych na tabliczkach wotywnych, wieszanych wokół Jej ołtarza, mówiących o dokonanych dzięki wstawianictwu Maryi cudownych uzdrowieniach.

W rocznicę znalezienia figurki, w każdą pierwszą niedzielę maja przed sumą odbywa się uroczysta procesja z cudowną figurką i dokonuje się obrzęd tzw. "kąpiółki", czyli zanurzenia figurki w winie, które potem pielgrzymi zabierają na znak swej wiary w moc Tej, którą nazywają Uzdrawieniem Chorych.

Matka Boża Gidelska, wyorana z ziemi, jest patronką ludzi pracujących na ziemi lub pod ziemią - rolników i górników.

Na podstawie tekstu O. Mateusza Boguckiego OP

W Sanktuarium w Gidlach można otrzymać „uzdrawiające” wino w malutkich pojemniczkach. W czasie naszego pobytu w tym miejscu, oprócz nas były jeszcze pielgrzymki z Gdańska i z Bydgoszczy, a trzecia wkrótce nadjechała. Ludzie stali w długiej kolejce po wino. Wielu prosiło o trzy, cztery i więcej buteleczek. Zakonnik wydawał jednak tylko po dwie ampułki. Tłumaczył pielgrzymom, że do uzdrowienia potrzeba bardzo dużo wiary, a tylko kropelkę wina. Do każdej buteleczki dołączany jest obrazek z modlitwą do Matki Bożej Gidelskiej o uzdrowienie.

Warto przypomnieć słowa Chrystusa, który uzdrawiając ludzi mówił do nich, „twoja wiara cię uzdrowiła.”



Trzeba pamiętać przy tym, że woda z różnych cudownych źródeł, czy też wino z Gidel to nie są ani pogańskie talizmany, ani akcesoria magiczne. Mają moc tylko wtedy, gdy wierzymy głęboko Bogu i Matce Bożej. Ważne jest nasze zaufanie do Pana Boga, że cokolwiek się z nami stanie, będzie dla nas dobre. On lepiej wie co dla nas dobre, czy dać zdrowie, czy może dać szansę nawrócenia w cierpieniu.

Sanktuarium w Gidlach jest bardzo piękne i pozostawia na długo niezatarte wrażenie. Zachęcamy udających się do Matki Bożej na Jasnej Górze do jego nawiedzenia.

Anna Kurtycz

Święto Żołnierza Polskiego

W 20-lecie międzywojennym 15 sierpnia uroczysto obchodzono Święto Żołnierza Polskiego. Dzień ten nie był wybrany przypadkowo. Łączył w sobie, żywiącą od wieków w Narodzie Polskim, szczególną cześć dla Najświętszej Maryi Panny ze wspomnieniem pamiętnego zwycięstwa nad Armią Czerwoną w 1920 r.

Oto w dniu Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia, została zatrzymana w 1920 roku ofensywa wojsk radzieckich. Ruszyła ona z początkiem lipca z Białorusi na Białorusi i niepowstrzymanym pochodem posuwała się na zachód, by otworzyć drogę rewolucji komunistycznej ku Europie Zachodniej.

11 lipca padł po trzydniowych walkach Mińsk Litewski, 14 lipca - Wilno, 19 lipca - Grodno, 29 lipca - Białystok. Sowiecka lawina toczyła się ku Warszawie, docierając 13 sierpnia pod Radzymiń, odległy od warszawskiej Pragi zaledwie o 15 km. Tu przez trzy dni toczyły się zażarte walki. Wreszcie 15 sierpnia natarcie Armii Czerwonej na Warszawę zostało zatrzymane. Nazajutrz ruszyła z Wierzbna ofensywa polska, prowadzona osobiście przez marszałka Piłsudskiego. Wojska sowieckie zostały rozbite, niepodległość Polski uratowana.

Po 19 latach od Bitwy Warszawskiej wybuchła II wojna światowa. Przyniosła nam ona wiele niepowodzeń. Opuszczeni przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, dostaliśmy się pod okupację Związku Radzieckiego. Nastąpił okres prześladowań. Święto podległego Moskwie Wojska Polskiego przeniesiono na inny dzień. Stalin i jego następcy starali się zniszczyć ducha religijnego w narodzie polskim. Szczególnie zabiegano, by odseparować żołnierzy polskich od Kościoła Katolickiego.

W roku 1989 upadł komunizm. Przywrócono swobody religijne w wojsku. Księża kapelani wrócili do garnizonów. Został mianowany biskup polowy. Święto Żołnierza Polskiego, jak dawniej, przeniesiono na dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to jest na 15 sierpnia.

Na orłach wojskowych, noszonych na czapkach, pojawiła się korona, a na koronie krzyż. Krzyż jest symbolem cierpienia i wiary chrześcijańskiej. Nie są one obce naszym żołnierzom.

Ich głównym zadaniem jest obrona granic i niepodległości kraju. Dlatego żołnierz musi być wytrzymały na cierpienia wojenne. Czeką go wielki wysiłek fizyczny o głódzie i chłdzie, w upale i pragnieniu, w bezsensowności i wyczerpującym zmęczeniu. Powinien być mężny i ofiarny, gotowy na rany i śmierć. Dlatego życie żołnierskie musi być twarde, by żołnierz umiał pokonywać trudności. Tego trzeba go nauczyć. Nie z książek, a w codziennym życiu. Musi też żołnierz wyrabiać w sobie najwyższe wartości duchowe i dbać o nie najwyżej. **K. Wielgut, Niedziela, nr 32, 99r.**

Sierpień to kolejna rocznica Powstania Warszawskiego.

Małą dziewczynkę z AK dedykuję

A gdy śmierć ich dosięgła,
nie byli samotni.

Po chłopców, w hełmach za dużych,
przychodził Pan Jezus
i ciepłymi dłońmi głaskał
małe, spocone główki.

A po małe sanitariuszki,
z kokardami we włosach,
przychodziła Matka Boska
i tuliła do siebie

drżące ciała w polatanych sukienkach.

A po dowódców, młodych i starych,
św. Michał Archanioł przychodził,
generał wojsk niebiańskich,
salutował, ścisnął dłoń,
uśmiechał się z uznaniem.

Po wszystkich innych bohaterów Powstania
przychodzili Aniołowie Stróż
i nieśli ich na plecach
prosto do Nieba.

Grzegorz Korwin-Szymanowski



Etos żołnierza

Obronę Ojczyzny rozumie Kościół jako przejaw miłości bliźniego. "Nikt nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich". Św. Jan Chrzciciel nie nakazywał żołnierzom porzucenia zawodu, ale kazał kierować się sprawiedliwością. Wśród świętych byli żołnierze, np. św. Jerzy i św. Florian.

Pamiętajmy w modlitwach o naszych braciach żołnierzach. Prośmy o łaski dla nich u Boga i wspomnienie Królowej Korony Polskiej dla chwalebnego wykonywania ciężkich obowiązków żołnierskich, na wzór sławnych poprzedników.

Rycerstwo osiągnęło szczyty nobilitacji religijnej w średniowieczu. Był to w pewnym sensie stan życia konsekrowanego. Powstawały zakony rycerskie, a uroczystość pasowania zawierała treści religijne. Wypełnianie kodeksu rycerskiego było jedną z dróg do świętości. Rycerz nie tylko bronił Ojczyzny i Kościoła, ale opiekował się też słabszymi i ubogimi, był uosobieniem honoru, sprawiedliwości i dobrych obyczajów.

Upadek etosu rycerskiego nastąpił z pojawieniem się wojsk zaciężnych. Owe formacje walczyły w zamian za żołd. Motywem ich postępowania nie były wartości moralne. W niemoralnych rękach żołnierz był sługą niemoralnej sprawy. Wojna stała się sposobem na życie dla pewnych grup społecznych.

Wartościom etycznym powinny być podporządkowane wszystkie dziedziny życia, szczególnie zaś to, co może być narzędziem zniszczenia na wielką skalę. Dotyczy to niewątpliwie wojska. Zorganizowana, wyszkolona i uzbrojona siła może bowiem w nieodpowiedzialnych rękach stać się niebezpiecznym narzędziem.

Wiemy, że armia bywa niekiedy instrumentem zniewolenia społeczeństwa, największą organizacją terrorystyczną. Bałwochwalcze systemy społeczne, nawet demokratyczne, nie uznają żadnych autorytetów ponad wolę człowieka. Nie ma miejsca na stabilne normy moralne. Wszystko podlega zmiennej woli jednostki lub większości społecznej. Nierzadko wola ta jest błędna. To wola społeczeństwa wyniosła przeciw do władzy Hitlera. Jedyną gwarancją zachowania ludzkiej wolności i godności jest odpowiedzialność każdego człowieka wobec prawa naturalnego i jego Stwórcy. Mimo dyscypliny wojskowej, żołnierz musi wiedzieć, że nie wolno wykonywać niemoralnych rozkazów, nawet gdyby kosztowało to życie.

Istnienie żołnierzy zawodowych jest koniecznością, jednak nie można zgodzić się by służba w wojsku była podejmowana jedynie z przyczyn ekonomicznych. Żołnierz nie może być towarem na sprzedaż. Dlatego wojsko powinno identyfikować się z narodem i jego tradycją, a nie tylko z aktualnymi decydentami.

Zaufanie wobec armii mierzy się nie tylko jej sprawnością bojową. Bardziej liczą się wartości, którymi żyje i którym służy wojsko. Kościół nie uświęca przemocy, ale ceni miłość potwierdzaną wielkoduszną ofiarą. Uczy miłości do ziemskiej Ojczyzny, przypominając, że "nasza Ojczyzna jest w niebie".

Dla ryzykujących życiem, ważna jest prawda o zmartwychwstaniu i sądzie ostatecznym. Umożliwienie żołnierzom korzystania z posługi kapelana nie jest kwestią przywilejów, ale sprawiedliwości społecznej. Obecność Kościoła w wojsku to istotny czynnik kształtowania żołnierskiego etosu. Zrozumiałe jest, że partie polityczne, pragnące wykorzystywać wojsko do własnych celów, nieprzychylnie patrzą na wysiłki Kościoła zmierzające do przywrócenia etosu opartego na niezmiennych zasadach moralnych.

ks. H. Zieliński, Niedziela nr 33, 97 r.

Błękitny sługa Maryi - generał Józef Haller

Józef Haller urodził się 13 sierpnia 1873 roku w Jurczycach (parafia św. Wawrzyńca, Radziszów k. Skawiny). Wielki wpływ na osobowość młodego Hallera wywarła atmosfera głębokiej religijności katolickiego domu rodzinnego. Jego rodzina wielokrotnie pielgrzymowała do pobliskiej Kalwarii Zebrzydowskiej. Oprócz religijności istotny wpływ na kształtowanie osobowości Józefa Hallera wywarły patriotyczne tradycje rodzinne.

W 1882 roku rodzina Hallerów przeniosła się do Lwowa na stałe. Tutaj wielokrotnie stawał Józef przy relikwiach św. Jana, patrona tego miasta, u bernardynów. Tutaj ukończył szkołę powszechną i gimnazjum w języku niemieckim. Również w tym mieście w 1903 roku zawarł związek małżeński z Aleksandrą Salawą. Jedynym ich dzieckiem był syn Eryk, urodzony w 1906 roku we Lwowie.

W latach 1889-95 studiował w austriackich szkołach wojskowych, m.in. w Koszycach, w Hranicach i w Wiedniu (Akademia Techniczna - oddział artylerii). Służył w armii austriackiej, odchodząc z niej w stopniu kapitana. W połowie 1912 roku powrócił do Lwowa, gdzie został m.in. instruktorem wojskowym drużyn Sokoła, czyli Polskich Drużyn Strzeleckich.

Po wybuchu I wojny światowej włączył się w organizację Legionu Józefa Piłsudskiego. Został dowódcą trzeciego pułku II Brygady Legionów. 30 września 1914 roku wyruszył wraz z legionistami z Krakowa na Węgry, później na tereny Galicji Wschodniej. Już wtedy należał do Sodalitacji Mariańskiej i Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

W lutym 1918 roku, po zawarciu przez Niemcy i Austrię traktatu z Ukrainą, wypowiedział posłuszeństwo armii austriackiej. Wówczas w nocy z 15 na 16 lutego przeszedł pod Rarańczą na Bukowinę, by połączyć się z wojskami II Korpusu Polskiego, wyłonionego z armii rosyjskiej.

W czerwcu tego roku gen. Haller znalazł się we Francji i tam zorganizował w połowie lipca Armię Polską, której został dowódcą. Armia liczyła około 100 tys. żołnierzy. Pod koniec kwietnia 1919 roku, poproszony przez marszałka Józefa Piłsudskiego, wkroczył ze swoją Błękitną Armią do Polski (Ostrów Wielkopolski), aby wziąć udział w walce o suwerenność i niepodległość Polski.

W maju 1919 roku przystąpiono do ofensywy, która doprowadziła w połowie lipca do ostatecznego wyparcia wojsk ukraińskich za Zbrucz. W tej sytuacji Rada Najwyższa mocarstw zachodnich 21 listopada podjęła decyzję przekazania Polsce Galicji Wschodniej po zagwarantowaniu autonomii dla ludności ukraińskiej.

W listopadzie 1919 roku Niemcy wycofali swe wojska z Pomorza. Jako dowódca Frontu Pomorskiego generał Haller przejął od Niemców Pomorze w styczniu 1920 roku. W jego pamiętnikach o tym czytamy: "Przemówiłem do wojska i tysięcznych rzesz ludności z balkonu Ratusza, a gdy skończyłem, rozległy się niemiłkące wiwaty na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej przy dźwiękach hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie dźwięki hymnu, a już podjęły tysiące głosów rozrzuconych z wdzięcznością dla Boga pieśń: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Tak przechodziło Polskie Pomorze z odwiecznej niewoli we władanie Polski wolnej i niepodległej" (Toruń, 19 stycznia 1920 roku. Miasto to wracało znów do Polski).

10 lutego 1920 roku generał Haller dokonał w Pucku uroczystych zaślubin Polski z morzem. Po akcie zaślubin z Bałtykiem powrócił do Torunia i zamieszkał wraz z żoną i synem w małym domku położonym na placu obok kościoła garnizonowego (tzw. le-

śniczówce).

Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku został członkiem Rady Obrony Państwa oraz generalnym inspektorem Armii Ochotniczej i dowódcą Frontu Północno-Wschodniego. 15 sierpnia doszło do bitwy na przedpolach Warszawy, pod Radzyminem, w wyniku której armia rosyjska poniosła porażkę.

Za to zwycięstwo Matce Najświętszej Królowej Polski na Jasnej Górze ofiarował złoty zegarek, który otrzymał od amerykańskich weteranów wojennych, z napisem: „Cześć Pogromcy Bolszewików”. Wcześniej wraz z całym wojskiem stanął u tronu Matki Najświętszej Królowej Polski na Jasnej Górze 22 czerwca 1919 roku, aby Jej podziękować za dar wolności i prosić o zachowanie suwerenności i niepodległości Ojczyzny. Przed tronem

Królowej Polski będzie wielokrotnie w następnych latach. Tu przyjechał wraz z tercjarzami franciszkańskimi w 1939 roku, gdzie wygłosił do nich podniosłe przemówienie.

W latach 1922-27 posłował na sejm z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Sprzeciwił się zamachowi majowemu w 1926 roku. Kilka razy podróżował do Stanów Zjednoczonych, aby zebrać datki finansowe dla najbardziej potrzebujących w kraju.

Od 1932 roku do wybuchu II wojny światowej zamieszkał na stałe w majątku w Gorzuchowie k. Chełmna. Cieszył się opinią dobrego gospodarza. Odwiedzało go tam wielu polityków i gości zagranicznych. Często przybywali członkowie Związku Hallerczyków.

Czynnie uczestniczył w życiu religijnym tamtejszej wspólnoty parafialnej. Kilka razy w tygodniu uczestniczył we Mszy św. w pobliskim kościele w Sarnowie, gdzie ufundowano na jego cześć tablicę pamiątkową. W 1933 r. na wzgórzu obok wsi zbudował grootę z figurą Matki Bożej. Opuścił Gorzuchów 29 sierpnia 1939 r.

Po wybuchu II wojny światowej wyemigrował najpierw do Francji, następnie do Anglii. W środowisku emigracyjnym został ministrem oświaty i przewodniczącym PCK.

Po 1945 r. pozostał w Londynie na emigracji. Przed śmiercią został doświadczony wielkim cierpieniem, które przyjęte w duchu św. Franciszka, jeszcze bardziej przybliżyło go do cierpiącego Chrystusa. Świadomy zbliżającej się śmierci, skorzystał z Miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty, przyjął Komunię Świętą i sakrament chorych. Zmarł w szpitalu 4 czerwca 1960 roku. Pogrzeb odbył się 11 czerwca w Londynie w kościele Ojców Benedyktynów. Mszę św. pogrzebową za spójność jego duszy w tym dniu celebrował abp Józef Gawlina z Rzymu.

Prochy generała Józefa Hallera zostały sprowadzone do Warszawy w kwietniu 1993 roku i przy uroczystej asyście wojska i harcerzy z Bielska-Białej i Częstochowy, przez Sanktuarium Królowej Polski na Jasnej Górze (23 kwietnia 1993 r.), zostały złożone w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie, gdzie spoczywają do chwili obecnej.

O szacunku dla rodziny Hallerów świadczy fakt, że w pogrzebie w Radziszowie Anny Hallerówny - siostry gen. (9 kwietnia 1969 r.) brał udział kardynał Karol Wojtyła jako metropolita krakowski.

Wielokrotnie pozytywnie o patriotyzmie i przywiązaniu do Matki Najświętszej generała Józefa Hallera wypowiadał się kardynał Stefan Wyszyński - Prymas Tysiąclecia. W jednym z przemówień nazwał go "błękitnym sługą Maryi". Marzyła mu się Polska wolna, niepodległa, głęboko zakorzeniona w tradycji wiary naszych ojców. Wszystko w swoim 87-letnim życiu pragnął rozwiązać jako prawdziwy sługa Maryi i naśladowca św. Franciszka.

Na podst. art. O. K.Z.Olszewskiego OFM, Niedziela 9, 2002.



Pozwól mi żyć Mamo.

Mamusi! To nic, że jestem bardziej podobny do fasolki albo kijanki. Ja po prostu jestem. Mam duszę, główkę, rączki, nóżki. Czuję Ciebie. Nieśmiało zagłębiając się coraz bardziej w Twój krwiobieg. Żyję tylko Tobą. Słyszę niespokojne uderzenia Twojego serca. Słyszę, jak wystukuje dla mnie

telegram śmierci.

TYLKO NIE TO! POZWÓL MI ŻYĆ!



Pozwól zobaczyć blask słońca, pozwól zachwycić się pięknem kwiatu, pozwól spojrzeć w Twoje oczy i kroczyć ufnie obok Ciebie. **NIE ZABIJAJ!** Bo może się zdarzyć, że już nikt nigdy nie powie Ci Mamo. Nikt ufnie nie włoży swej ręki w Twoją dłoń. Nikt nie zamknie Twoich gasnących oczu w godzinę śmierci. Nie zabijaj! Bo będę wyrzutem sumienia do końca Twoich dni!

Zofia Sokołowska

„... i odszedł od Niej anioł.” - rozmowa skończona. Teraz trzeba odważnie stawić czoło rzeczywistości. Pierwszy problem: narzeczony. Czy powiedzieć mu? Nie! Maryja nie mówi.

Możemy sobie jedynie wyobrazić, jak cierpiał św. Józef, gdy ciąża wyszła na jaw. Maryja nie powiedziała. Nie była rozmowna ani wylewna. To przecież była sprawa Boga i ufała, że On sam wszystko wyjaśni. Tak się też stało. I to milczenie Matki Bożej jest również dla nas nauką, że służąc uczciwie Bogu, powinniśmy ufać w Jego pomoc i obronę. Bóg sam ustalił hierarchię: Nie zabijaj, Nie cudzołóż, Nie kradnij... I nie wolno jej pomijać, bo odwraca się to przeciwko samemu człowiekowi.

Co pewien czas toczą się głośnie dyskusje na temat zabijania nienarodzonych dzieci. Czy dać matce takie prawo, czy też nie? A jest to prawo, którego nie ma nikt. Nawet najbardziej surowy prokurator. Według kodeksu prawa karnego, dopiero po długiej i uciążliwej procedurze można orzec: „Winien jest śmierci!” A tu bez wyroku, woła jednego człowieka (być może tylko chwilowo udęconego) skazuje na śmierć! Jakim prawem?

Dlaczego podstawowe prawo życia „Nie zabijaj!” Ma być zawieszane?

W tej sytuacji nasuwa się pytanie: dokąd idziemy? Dokąd doprowadzi nas to „ułatwione” życie? Przecież historia naszego narodu pokazuje, że mamy ambicję ludzi, którzy chcą żyć, choćby to życie było trudne, umiających walczyć „Za naszą i waszą wolność”.

I dlatego warto przezwyciężyć ten obłęd (bo inaczej tego nazwać nie można jak tylko obłędem), który nami

zawładnął. Mamy chyba jeszcze tyle zdrowego rozsądku, by to zrozumieć i otrząsnąć się. Bo choć życie nasze trudne i czasem nieciekawe, to jednak każdy chce żyć. Lekarzy, tak jak dawniej, obowiązuje etyka lekarska, nakazująca bronić życia do ostatniej chwili, nawet wtedy, gdy zdawałoby się to beznadziejne. Bardzo łatwo jest dzisiaj niszczyć rodzące się życie. A skąd przyszło to narodowi, który nazywa siebie chrześcijańskim i dobrze wie z Ewangelii, że życie jest darem Boga Ojca, świętością ludzi?

Największym skarbem społeczeństwa jest rodzina. I dlatego każdy poczęty człowiek ma prawo żyć i oglądać własnymi oczyma słońce i chodzić po naszej ziemi. Łatwiej jest zabić niż wychować dziecko. Łatwiej jest wychować młode pokolenie samolubów, którzy nie chcą przyjąć na siebie obowiązków, dużo trudniej jest odebrać im kamienne serca a dać pełne miłości i wrażliwości. Przy dzisiejszym pędzie życia trzeba uwrażliwiać nasze serca, byśmy obok siebie zauważyli drugiego człowieka, jego radości, potrzeby i problemy.

Byłoby dobrze, gdyby każda młoda kobieta, przygotowująca się do sakramentu małżeństwa zaobaczyła film pt. „**Niemy Krzyk**”, który przedstawia rozwój nowego życia od pierwszych dni poczęcia. Zobaczy wtedy, co się w niej dzieć będzie i jak się to wszystko staje. Nabralaby większego szacunku dla tajemnicy życia i dla siebie samej. Ja ten film oglądałam w maturalnej klasie, na rekoilekcjach w Zakroczymiu. Refleksje i wzruszenie, które pojawiły się w trakcie oglądania towarzyszą mi przez całe moje życie. Dlatego z dużym politowaniem patrzę na ludzi, którzy, mając kąśliwe i złośliwe języki, wydają o innych krzywdzące opinie. Tacy właśnie, patrząc na brzemienną kobietę, mają tragiczne myśli: „jeszcze jedno dziecko”.

Ludzie, szczególnie w dzisiejszych czasach, szukają łatwych i szybkich rozwiązań. Obyśmy nie poddali się wygodnictwu, egoizmowi i wrogości dla życia. Jest to bardzo niepokojąca sprawa. Dobrze, żebyśmy zastanowili się nad tym zjawiskiem, gdyż historia lubi się powtarzać.

Bo ponad 200 lat temu, w okresie, gdy Polska konała, gdy obradował ostatni Sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, podobnie jak dziś ludzie podzielili się na dwa obozy. Zwolennicy obozu pierwszego popierali wolność osobistą. Przedstawiciele obozu drugiego szykowali się do Insurekcji Kościuszkowskiej. Egoizm, samolubstwo i rozkład rodziny (głównie arystokracji) osłabiły wtedy naszą Ojczyznę i doprowadziły do niewoli trwającej półtora wieku. I w obecnych czasach każdy chce mieć prawo do wygody i szczęścia. A czy możliwe jest szczęście, gdy ludzie gwałcą Prawo Boże: Nie zabijaj!?

Dlatego też tacy ludzie, skłócenii z własnym sumieniem, prawdziwego szczęścia nigdy nie znajdą. Nie trzeba też żalić się na swoje życie i trudności. One są po to, aby je pokonywać. Bo człowiek nie jest stworzony do klęski, lecz do walki i zwycięstwa. Nad sobą i nad swym losem. Byle tylko kierował się zasadą: być wiernym sobie, nie krzywdząc innych, a zwłaszcza tych, którzy nie mają żadnej obrony - nienarodzonych dzieci.

Agnieszka Brodnicka

Europarlament zalecił zabijanie

Parlament Europejski wezwał państwa członkowskie Unii Europejskiej, **aby zabijanie dzieci poczętych stało się dostępnym dla wszystkich prawem we wszystkich państwach zarówno obecnej, jak i przyszłej UE.** Za przyjęciem rezolucji głosowało 280 posłów, a przeciwko było 240 przy 28 głosach wstrzymujących się.

Przyjęty przez eurodeputowanych złowrogi "Raport w sprawie zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego", przedstawiony przez socjaldemokratkę, Annę Van Lancker, przewodniczącą Komisji Praw Kobiet i Równego Statusu, **domaga się jednocześnie, by nie karać kobiet, które zabójstwa własnego dziecka dokonały nielegalnie.** Wnioskuje także, by wczesnoporonna pigułka "dzień po", była dostępna po "rozsądnych" cenach.

Wprawdzie rekomendacja Parlamentu Europejskiego nie jest wiążąca i nie zobowiązuje państw członkowskich UE do wprowadzenia zaleceń w życie, jednak w przyszłości może posłużyć za wytyczną dla regulacji prawnych w państwach UE. W praktyce określa ona pewien standard uznany przez Parlament Europejski. Z tego względu rezolucja budzi uzasadniony niepokój Kościołów chrześcijańskich oraz obrońców życia, którzy protestowali przed budynkiem Parlamentu Europejskiego.

Szczególnie groźnie brzmi paragraf zalecający, by "dla zapewnienia zdrowia reprodukcyjnego i praw kobiet aborcja była legalna i dostępna dla wszystkich".

Komisja Biskupów [katolickich] Wspólnoty Europejskiej wyraziła ubolewanie z powodu decyzji Parlamentu Europejskiego. W oświadczeniu ogłoszonym w Strasburgu i Brukseli stwierdzono, że raport jest niestosowny i pełen sprzeczności. **"Niezrozumiale jest zwłaszcza żądanie od krajów członkowskich oraz od krajów oczekujących na przyjęcie do UE, by zaakceptowały legalizację aborcji oraz dopuściły tabletkę "dzień po" - czytamy w oświadczeniu Komisji Biskupów. Biskupi podkreślili, iż jest "niestosownym i godnym ubolewania", że parlamentarzyści europejscy chcą wpłynąć na politykę nie tylko państw członkowskich UE, lecz także oczekujących na przyjęcie.**

Rada ds. Rodziny Episkopatu Polski wskazuje na wyjątkowe złomoralne tej rezolucji i zwraca uwagę na szczególną szkodliwość społeczną tego postanowienia.

1. "Żadna okoliczność, żaden cel, **żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu,** zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonym przez Kościół" (EV 62).

Rezolucja parlamentu stawia decyzję określonej grupy politycznej ponad prawo naturalne, przez co nawiązuje do niechlubnych tradycji **mordowania milionów ludzi** w imię praw ustanowionych przez rozmaite dyktatury.

2. Dzieje się to w czasie, gdy koalicja międzynarodowa sprzeciwia się światowemu terroryzmowi. Głoszona w Parlamencie Europejskim zasada, że **swoboda zabijania człowieka** jest wymogiem osobistej wolności, **stanowi klasyczny przykład "legalnego terroryzmu"** wobec osób niewinnych i bezbronnych.

3. Społeczność międzynarodowa jednoczącej się Europy stawia w czasie negocjacji coraz to nowe trudności przed Polską i innymi krajami kandydującymi. **Jedyną propozycją wobec pojawiającego się poważnego kryzysu ekonomicznego jest legalizacja zabijania obywateli.**

4. Rezolucja ta podejmowana jest przy akompaniamencie zmasowanych **nacisków**, propagujących tzw. seksedukację, **które niszczą podstawy więzi rodzinnej**, uruchamiają demoralizujące programy dla młodzieży. Przy pomocy specjalnie stworzonej, wieloznacznej terminologii propagują całkowicie liberalne zasady życia moralnego.

**W imieniu Rady ds. Rodziny
przewodniczący bp Stanisław Stefanek
Warszawa, 3.07.2002**

Fatalna miłość

3 lipca w telewizji mogliśmy obejrzeć film amerykański pt. „Fatalna miłość”. Opowiadał on historię 24-letniej dziewczyny z „dobrego domu”, która zachorowała na AIDS.

Pragnąc przestrzec młodych ludzi przed tą niebezpieczną chorobą, poszła na spotkanie z młodzieżą szkolną. Powiedziała do nich: „nie brałam narkotyków, nie miałam kontaktów z homoseksualistami, nie byłam rozwiązła, a jednak zachorowałam”.

Wydaje się, że intencją autorów filmu było pokazanie jak niebezpieczny jest AIDS i jak trudno z tym żyć. Niestety, niby mimochodem, film pokazał wiele elementów typowych dla pogańskiej, rzecz można, moralności, którą się ostro lansuje i na Zachodzie i u nas. Usiłując pokazać prawdę, powtórzył też wiele mitów i kłamstw, które wtłacza się ludziom do głowy.

Jak dziewczyna, która nie prowadziła „rozwiązłego” życia seksualnego, mogła się zarazić, nie mając transfuzji krwi?

Lekarz polecił jej zrobić listę partnerów seksualnych, aby powiadomić ich o chorobie i skierować na badania. Na liście dziewczyny znalazło się czterech chłopców. „Tylko ty? Ale z ciebie świętoszka!” - zawołała koleżanka. Okazało się, że był jeszcze piąty - przypadkowo poznany barman - tzw. jednorazowy epizod. To on ją zaraził, bo jak mówił jego znajomy: „co noc spał z inną”.

Czy to normalne by 16-letnia (wtedy) dziewczyna podrywała obcego mężczyznę i szła z nim do łóżka na jedną noc?

Wydaje się, że ludzi na filmie wcale to nie dziwiło, nie bulwersowało. Rodzice też przyjęli to spokojnie. Pojawił się za to wątek niesprawiedliwego losu. „Dlaczego ja, taka porządna?”, „Za co mnie to spotkało?”

Matka dziewczyny powiedziała: „kiedy moja 15-letnia córka oświadczyła, że postanowiła podjąć współżycie seksualne ze swoim chłopakiem, zaprowadziłam ją do ginekologa, żeby przypisał jej pigułki antykoncepcyjne. Jedyne niebezpieczeństwo, jakie wtedy dostrzegałam, to ciąża”.

Czy w wieku 15 lat powinno się rozpoczynać życie seksualne? Czy powinno się brać pigułki antykoncepcyjne? Czy matka, tak a nie inaczej reagując na decyzję córki, nie przyczyniła się wcale do jej nieszczęścia?

Trudno się dziwić, że jakiś czas później, dziewczyna poszła do łóżka z przypadkowym chłopakiem. Kiedy miała już za sobą „ten pierwszy raz”, kiedy otaczała ją atmosfera luzu i przyzwolenia na wszystko, postąpiła jak chciała. Ale czy to była dobra wolność?

Gdyby matka wówczas zabroniła jej wychodzić z domu, zamknęła na klucz, na pewno naraziłaby się na bunt córki i ataki tzw. „liberałów”. Ale czy w kontekście późniejszej choroby, nie lepsze byłyby tzw. „metody policyjne”, niż tzw. „liberalizm”?

Bohaterka filmu mówi w którymś momencie, że zawsze marzyła aby mieć męża i dużo dzieci. Kiedy ma się takie marzenia, nie wolno brać pigułek antykoncepcyjnych w wieku 15 lat. Organizm dziewczyny nie jest jeszcze wtedy dojrzały, jej płodność nie jest jeszcze w pełni rozwinięta. Antykoncepcja może w tym wieku łatwo doprowadzić do całkowitej bezpłodności.

Ci, którzy żądają łatwego dostępu do antykoncepcji dla nastolatków, albo chcą zarobić na sprzedaży pigułek antykoncepcyjnych, albo są ignorantami i nie mają pojęcia o fizjologii człowieka.

Zresztą okazuje się, że ignorancja, zwykła niewiedza, lub bezmyślność, jest źródłem wielu problemów społecznych.

Niedawno student dziennikarstwa przygotował na zajęcia referat na podstawie pewnego amerykańskiego czasopisma. Opisano w nim akcję podjętą przez pewne organizacje społeczne, która ma informować kobiety, że ich płodność bardzo maleje wraz z wiekiem. **Możliwość poczęcia dziecka jest mniejsza po 30 roku życia zaś po 40. spada dramatycznie z każdym rokiem.** Zauważono w związku z tym w USA nowy problem społeczny. Otóż młode kobiety, zachęcane do samodzielności i sukcesów zawodowych, odkładają założenie rodziny. Kiedy są już „ustawione” w życiu, zamożne, zaczynają myśleć o dzieciach. I wtedy - zaskoczenie - dowiadują się, że już prawie nie mają szans. Czują się oszukane, bo nikt im nie powiedział, o tym,

zdawałoby się, oczywistym fakcie, że po 40 roku życia bycie matką jest często już niemożliwe. Niektórzy w USA uznali, że kobieta ma prawo do informacji i świadomego wyboru, żeby mieć dzieci. **Rozwiesza się plakaty informujące o tym, że płodność zmniejsza się wraz z wiekiem.**

Oczywiście kręgi feministyczne zaatakowały inicjatywę. Według nich, jest to odstraszenie kobiet od wykształcenia i pracy zawodowej. Widać tu wyraźnie pokrętność ich myślenia: Owszem, **kobieta ma prawo do informacji, ale tylko do takiej, jaka jest wygodna dla producentów pigułek, prezerwatyw, itp.**

Co z tego wynika? Nie można opierać się na jednym źródle informacji, trzeba myśleć samodzielnie i zadawać pytania. Trzeba strzec się niewiedzy, bo wbrew pozorom jest jej dużo w pozornie „oświeconych” wypowiedziach różnych działaczy.

Z wiedzą i ignorancją wiąże się motyw „bezpiecznego” seksu, obecny w filmie, zawsze towarzyszący tematowi AIDS. Bohaterka filmu wierzy, że istnieje bezpieczny seks i może, mimo choroby, współżyć z narzeczonym. Jest bardzo zawiedziona kiedy ten poprostu się boi. W jednej scenie pada zdanie: „**Ostatnie badania wskazują, że nie istnieje bezpieczny seks z chorym na AIDS. Zawsze istnieje ryzyko zarażenia.**” Ale puszcza je mimo uszu. Już za chwilę mówi do młodzieży w szkole: „Mówią, że najbezpieczniejszy seks to celibat, ale ponieważ nie wszyscy dadzą radę, więc używajcie prezerwatyw.”

I to jest kłamstwo. Skoro badania wskazują, że nie ma bezpiecznego seksu z AIDS, to jak można zachęcać do używania prezerwatywy. Badania materiałoznawcze dawno stwierdziły, że prezerwatywa nie chroni w 100% nawet przed przenikaniem plemników. Wirus HIV jest wiele razy mniejszy od plemnika. Prawdopodobieństwo jego przeniknięcia jest więc o wiele większe. Nie mówiąc o tym, że prezerwatywa może się zsunąć albo pęknąć.

Bohaterka filmu poznała chłopaka, który przyjaźnił się z nią mimo jej choroby. Kiedy jednak zrozumiał, że ona oczekuje współżycia, odszedł. Dla niego było oczywiste od początku, że do niczego nie dojdzie. „Czego się spodziewała?” - dziwił się.

Ona nie mogła się pogodzić z tym, że ten rozdział jest dla niej zamknięty. Uważała, że to niesprawiedliwe, że ma prawo do mężczyzny, do macierzyństwa. Pytanie tylko, kto jej to prawo odebrał. Pan Bóg? Los? Sama to zrobiła! Czy musiała iść do łóżka z obcym?

Każdy z nas ma prawo do wielu rzeczy, ale musi je wykorzystywać odpowiedzialnie. Świat stworzony przez Pana Boga jest nieubłagannie logiczny i złamanie jego praw kosztuje.

Anna Kurtycz



Pan Bóg i piłkarze Brazylii

Redaktor TVP1, przed meczem finałowym Mistrzostw Świata powiedział: "Jeżeli Bóg kocha piłkę nożną - wygra Brazylia. Jeżeli Bóg kocha światowy ład i porządek - wygrają Niemcy". Gdyby wiedział, jak zakończy się finał, być może nie przywoływałby tak lekko Imienia Bożego.

To, co stało się po meczu na oczach całego świata świadczyło o obecności Boga w imprezie. Gwizdek sędziowski zakończył mecz wygrany przez Brazylię i rozpoczął wielkie święto radości, w którym na pierwszym miejscu był Bóg. Komentatorzy mówili: "Brazylijczycy się cieszą, Brazylijczycy płaczą ze szczęścia", a miliony ludzi widziały facetów - do których w tym momencie należało wszystko - płaczących jak dzieci. Widziały - królów świata - klęczących i modlących się. Królowie klęczeli...

Kamerzysta koreański, zainteresowany dziwną pozycją jednego z Brazylijczyków, skupił na nim uwagę. Potem do tego pochyłonego, klęczącego z głową w trawie, dołączył drugi, trzeci... (kamerzysta krążył wokół nich, obserwując nietypowy przejaw radości) ... aż wstali. I wtedy półtora miliarda ludzi na świecie



zobaczyło na piersiach zwycięzców koszulki, nowiutkie, przygotowane na tę właśnie okazję, z napisami: "Jezus Cię kocha", "Należę do Jezusa". Brazylijski bramkarz klęczał w bramce z uniesionymi rękami ściskając brazylijską flagę, ze wzrokiem dziękczynnie skierowanym do nieba. Piłkarze pisakiem wypisali na koszulkach: "100% Jezus".

A potem na środku boiska piłkarze, trenerzy, działacze - ukłękli. Na oczach całego świata dziękowali Bogu jeszcze raz (bo czynili to po każdym udanym zagranii, robiąc znak krzyża).

Króla piłki nożnej, Pelego, zapytali kiedyś dziennikarze, dlaczego ostatni wychodzi z szatni. Odpowiedział: „Modłę się”. Ronaldo miał kontuzję, kilkadziesiąt miesięcy rekonwalescencji, pech. Komentatorzy mówili, że siła charakteru... , że upór... , że Pele dodawał mu otuchy, bo kiedyś sam był poważnie kontuzjowany. Co naprawdę radził Pele młodszemu Ronaldo? - „Zaufaj Bogu”.

O tej radzie nieliczni komentatorzy mają odwagę wspomnieć. Niestety, nie nasi, polscy. W katolickim kraju, kraju z którego pochodzi Papież, kraju, który szczyci się bohaterską obroną Częstochowy, nikt z komentujących nie miał odwagi powiedzieć: modlitwa, Jezus, wiara, pokora wobec Boga... Dlaczego? Może dlatego, że jest to niezgodne z „ładem europejskim...”

Podczas gdy ci chłopcy, pochodzący z wielodzietnych rodzin, dorastający w biedzie, dziś stojący na najwyższym podium mieli odwagę na cały świat wykrzyknąć: "Należę do Jezusa", my mówiliśmy o wszystkim innym: o tym, że geniusz, że doskonała gra zespołowa, że sportowa rywalizacja, że płaczą ze szczęścia, że zacznie się karnawał... tylko jakoś nikt nie powiedział, że dali wspaniałe świadectwo ukochania Jezusa, że nie przed meczem, gdy trwoga, ale po zwycięstwie wzniesli ręce do Boga, że prosili w ukryciu, ale nie wstydzili się dziękować na oczach świata...

Boże, otwórz nasze usta!

Główny bohater MŚ - Ronaldo, któremu z powodu problemów z kolanem jeszcze niedawno, rzadko kto dawał szansę na grę w Korei i Japonii, został z ośmioma zdobytymi bramkami królem strzelców. Sam, krótko przed zawodami, powiedział w wywiadzie: "To Pan Bóg zdecyduje, czy strzelę bramkę. Będę Go o to prosił i zrobię, co mogę, ale całą grę poświęcam Jemu".

Mistrzowie Świata okazywali przywiązanie do wiary i ojczyzny. Wspólnie modlili się, a na koszulkach, które mieli pod regulaminowym strojem, widniały napisy: "Jezus Cię kocha" itp. Każdy świętował zwycięstwo, trzymając flagę Brazylii.

To dobrze, że są jeszcze ludzie autentyczni, którzy nie uznają „poprawności politycznej”, nie wstydzą się publicznie przyznawać do swej wiary i Ojczyzny. Nawet gdy są mistrzami. Swoją drogą ciekawe, kto i kiedy podejmie dyskusję na temat obrażenia uczuć niewierzących przez radującą się z Bogiem drużynę Brazylii.



Na podst. artykułów w „Niedzieli” nr 28/2002

Z życia szkoły w Woli Kiepińskiej

Ostatni rok szkolny 2001/2002 upłynął pod znakiem przygotowań dzieci klas 6 szkoły podstawowej do sprawdzianu i młodzieży klas 3 gimnazjum do egzaminu. Uczniowie podstawówki, rocznik 1989 i gimnazjum, rocznik 1986, pisali, jako pierwsi w historii III Rzeczypospolitej egzaminy zewnętrzne, przygotowane w/g ogólnych standardów przez okręgowe komisje egzaminacyjne. Wszyscy uczniowie w całym kraju otrzymali do rozwiązania identyczne arkusze egzaminów.

W szkole podstawowej sprawdziany odbyły się 10 kwietnia, a w gimnazjum 13 i 14 maja: pierwszego dnia z przedmiotów humanistycznych, tj. j. polskiego, historii i sztuki, drugiego dnia z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych (matematyka, fizyka, biologia, chemia, geografia).

Arkusze testowe dla dzieci kończących szkołę podstawową i gimnazjum były identycznie skonstruowane. Składały się z dwóch integralnych tematycznie części, z zadaniami zamkniętymi i otwartymi. Ocena ich rozwiązalności była całkowicie obiektywna. Zadania zamknięte sprawdzały maszyny, tzw. elektroniczne czytniki zaznaczeń, a otwarte, niezależni egzaminatorzy. Pięciu nauczycieli szkół w Woli Kiepińskiej ukończyło stosowne szkolenia i zostało egzaminatorami.

Po napisaniu prac przez dzieci i młodzież,

dyrektorzy przekazali je w tym samym dniu do Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie. Sprawdzanie trwało około dwóch tygodni. Oczekiwaniu na wyniki towarzyszyły ogromne emocje. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że jest to pierwsza zewnętrzna weryfikacja poziomu nauczania naszych szkół, wiedzy i umiejętności dzieci, skuteczności nauczania, itd. Okazało się jednak, że uczniowie bardzo dobrze poradzili sobie z nową sytuacją.

Na sprawdzianie kończącym szkołę podstawową można było zdobyć 40 pkt. Jedna z naszych uczennic, jako jedyna w gminie, uzyskała taki wynik. Średnia dla całej klasy była bardzo wysoka - 32 punkty. Liczba ta może satysfakcjonować uczniów, ich rodziców, a także nauczycieli.

Podobnie w gimnazjum, na 100 punktów możliwych do uzyskania, średnia dla ucznia to ponad 70 punktów. Najlepszy uczeń zdobył więcej niż 90 punktów.

Uzyskane wyniki potwierdziły wybory dalszej drogi edukacji gimnazjalistów. Większość z nich będzie kontynuować naukę w szkołach średnich, głównie w Legionowie, Serocku, Dębem i Warszawie. Do wybranych szkół absolwenci gimnazjum zostali przyjęci bez problemów, pomimo ogromnego zamieszania jakie miało miejsce wokół sposobu i kryteriów na-

boru uczniów do klas pierwszych renomowanych szkół średnich.

Uzyskane wyniki na egzaminie i śledzenie dalszej drogi edukacyjnej absolwentów naszej szkoły pozwalają stwierdzić, że szkoły pracują na sukces każdego ucznia, tego zdolnego, ale i tego z problemami. Dlatego w obu naszych szkołach nie ma drugoroczności. Stąd i nie bez powodu z roku na rok wzrasta liczba uczniów. Ta tendencja dotyczy także gimnazjum, do którego przychodzą uczniowie także spoza obwodu szkolnego. W efekcie od września roku szkolnego 2002/2003 liczba klas wzrasta o dwie, gdy tymczasem inne szkoły borykają się z przejawami wchodzącego do szkół niżu demograficznego.

Szkoły nasze są bezpieczne i przyjazne dziecku. Wolne od przemocy i nalogów. Zatrudniają dobrych i oddanych sprawię nauczycieli. Większość to nauczyciele mianowani z uznanym doświadczeniem i dorobkiem zawodowym, otwarci na zmiany, wciąż doskonalący swoje umiejętności i podnoszący kwalifikacje zawodowe.

To sprawia, że oferta naszych szkół jest coraz bogatsza. Należy wspomnieć, że od 1 września 2002 roku, gimnazjaliści klas pierwszych, oprócz obowiązkowych zajęć komputerowych będą się uczyć 2 języków zachodnich, angielskiego i niemieckiego.

Zaprzęgnięty na redakcją

Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich

Wakacje to wspinały czas wypoczynku, obcowania z pięknem otaczającej nas przyrody. To okazja do poznania wielu ciekawych ludzi, szukania odpowiedzi na nurtujące pytania np. o sens ludzkiego życia, relacji Boga do człowieka itp.

Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich Diecezji Płockiej, które odbyły się w Bańskiej Wyznej od 29.06 do 09.07.2002 r. łączyły w sobie wszystkie powyższe elementy. W trakcie rekolekcji poruszono dwa wątki tematyczne: komunii życia z Maryją, jako drogi pojednania z Bogiem i ludźmi, oraz Boga który jest oparciem w świecie ludzkiego zagubienia.

W rekolekcjach uczestniczyło ponad 200 osób w różnym wieku i z różnych części naszej diecezji: Płocka, Sierpca, Mławy, Ciechanowa, Pułtusa, Modlina, Gostynina, oraz 6 osobowa reprezentacja z naszej parafii.



Dla wielu z nas był to błogosławiony czas szukania prawdy o własnym życiu, o przywiązaniach które ograniczają naszą duchową więź z Panem Bogiem. Dla innych zaś był to okres doświadczenia niezwykłej Miłości Pana Boga która rozlewa się za wstawieniem Matki Bożej.

Myślę, że każdy kto wziął udział w tych rekolekcjach wyniósł coś dla siebie.

ks. Andrzej Bytner

Rekolekcje kojarzą nam się głównie z trzema (czterema) dniami rekolekcji parafialnych. Nie jest to jedyna forma rekolekcji. Organizowane są różne rekolekcje. Jest to krótszy (3 dni), lub dłuższy (2 tygodnie) pobyt w miejscu, gdzie grupa modli się, słucha konferencji, rozważa Pismo św., wspólnie odpoczywa.

Bywają rekolekcje bardzo surowe gdzie obowiązują milczenie i skupienie np. „rekolekcje Ignacjańskie”, bywają też tzw. „wakacje z Bogiem”, które łączą konferencje i modlitwę z odpoczynkiem i turystyką. Formą rekolekcji są też tzw. „oazy wakacyjne”, które odbywały się kiedyś na naszym terenie i w których duża grupa parafian uczestniczyła.

Rekolekcje organizowane są dla osób w każdym wieku. Coraz więcej jest „wakacji z Bogiem” dla małżeństw z małymi dziećmi. Rodzice mają tam swój program, a dzieci są pod fachową opieką.

Dla osób oczekujących odpoczynku czegoś więcej niż tylko leżenia na plaży, które chciałyby także odnieść korzyści duchowe, rekolekcje są dużo lepsze niż typowe wczasy. Dodatkową zachętą jest niższa cena. Warunki mogą być czasem skromniejsze, ale dobre towarzystwo rekompensuje to z nawiązką.

Informacje o rekolekcjach można znaleźć w gazetach katolickich, można dowiedzieć się dzwoniąc do Zgromadzeń Zakonnych, które dużo ich organizują. Pomoże też na pewno ksiądz proboszcz.

Zaczarowane Kamyczki

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie
odcinek II

Nawrócenie grzesznicy

Maciek był okropnie zdenerwowany po kolejnej przegranej z komputerem partii szachów, więc wyszedł z domu. Magda zajęta czytaniem "Pana Wołodyjowskiego" nie usłyszała dzwonka do drzwi, dopiero skacząca Kropka ściągnęła ją na powrót do XXI wieku. Ze zdumieniem zobaczyła w swoim pokoju stojącą obok mamy Izę. -Co u nas w domu robi Iza - przemknęło jej przez myśl. Przecież parę miesięcy temu wróciła z poprawczaka!

-Madziu - odezwała się mama - wychodzę do pani Loli, z sąsiedniego bloku. Podobno gorzej się poczuła. Wiesz, ona w ogólniaku uczyła mnie matematyki.

-To ja pójdę z tobą i z Kropką - zdecydowała Magda.

Pani Lola miała 85 lat. Leżała w łóżku z rozpalonym czołem i bardzo kaszlała. Kropka wskoczyła na łóżko i zaczęła lizać jej dłonie. Mama zmierzyła pani Loli temperaturę, i poszła wezwać lekarza. Iza robiła w kuchni herbatę.

-Jak masz na imię, dziecko?

-Madzia.

-Madziu, czemu patrzysz na Izę z taką pogardą?

-Przecież ona była ...

-Wiem, że była w poprawczaku. A wiesz dlaczego?

-Kradła, piła wódkę, uciekała z domu, brała udział w napadzie...

-Owszem. A zastanawiała się dlaczego tak postępowała?

-Bo jest zła, zepsuta.

-Nie, Madziu. Nikt nie rodzi się zły. Gdy przychodzi na świat dziecko, wszyscy je uwielbiają. Dziecko

rośnie, a rodzice mają dla niego coraz mniej czasu. Gonią za zabawkami, za przyjemnościami, a dziecko zostaje gdzieś z boku. Czuje się odrzucone, niepotrzebne, niekochane. Czasem „na dowód miłości” otrzyma od

rodziców prezent, czasem pieniądze. Szuka więc ludzi, którzy je zauważą. Bywa, że są to źli ludzie. Zło wciąga. Tak, Madziu, to brak miłości i zainteresowania ze strony rodziców zaprowadził Izę do poprawczaka. Ty masz szczęście - ciebie rodzice kochają. Ona takiego szczęścia nie miała. Teraz wstydzą się jej. Kiedyś wracając z zakupami zobaczyłam ją siedzącą na schodach. Była głodna i zziębnięta. Nie mogła wejść do domu, bo jej klucze zostały w mieszkaniu, a rodzice wyjechali na dwa dni nie



mówiąc jej o tym. Zabrałam ją do siebie. Ogrzała się u mnie, pożywiła, przespala i od tego czasu przychodzi codziennie. Ja pomagam jej w nauce, a ona załatwia mi sprawunki i ... popatrz, jak mam czyściutko w mieszkaniu - to ona sprząta. Kocham ją jak własną wnuczkę. Tyle w niej dobra.

Weszła Iza z gorącą herbatą dla chorej. Potem przyszedł lekarz. Stwierdził u pani Loli silną gripę, wypisał recepty i powiedział Izie jak ma ją pielęgnować.

Magda wróciła do domu pełna rozterek. -Jak można powiedzieć, że Iza jest dobra, przecież za dobroć nie posyłają do poprawczaka. Wyjęła zaczarowany kamyczek. Chciała, by Pan Jezus jej to wytłumaczył.

Zobaczyła Pana Jezusa siedzącego w domu Szymona. Jakaś kobieta płacząc łzami oblewała Jego nogi i włosami je wycierała. Potem całowała Jego stopy i namaściła je olejkami. Magda domyśliła się, że to Maria Magdalena. Oburzyło to Szymona - taka grzesznica obmywa stopy Panu. To skandal.

Wtedy Jezus rzekł do Szymona: - "Wszedłem do twojego domu, a nie podałeś mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała mi stopy... Nie dałeś mi pocałunku; a ona nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś mi oliwą; ona zaś olejkami namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała".

Magda pomyślała, że dziś zachowała się jak Szymon. Jezus uśmiechnął się do niej. - Znów masz problemy, Madziu? Popatrz, ta kobieta, którą wszyscy potępili pragnie się nawrócić. Wiesz, że zwycięży w niej dobro. Będzie obok mnie aż do końca - przy moim krzyżu, i grobie. Pani Lola dała szansę Izie i ty jej tego nie odmawiaj.

Magda wróciła do domu. Za chwilę Iza przyprowadziła Kropkę. Magda zupełnie zapomniała, że pies został u pani Loli.

-Izo, przychodź do nas. Możesz pobawić się z nami - niepewnie proponowała. Iza spojrzała na nią ze zdziwieniem i bez słowa wyszła.

(Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”.)

KĄCIK CIOCI JASI

(Janina Pakieła)

Natalia, Sylwia i Łukasz

Do kącika wiadomości o imionach zapraszam dziś: Natalię, Sylwię i Łukasza.

Natalia - imię pochodzi od łacińskiego słowa „dies natalis” - oznaczającego dzień narodzin. Dziewczynki o tym imieniu są nie tylko urodziwe, ale także kulturalne i inteligentne. Mają delikatne usposobienie, często niestety bez większego powodu bywają smutne. Jeśli uczą się i pracują solidnie, mogą zrobić karierę w polityce i na scenie.

Sylwia - słowo „silvia” - oznacza - leśna. Najczęściej jest dziewczynką delikatną i wrażliwą na piękno przyrody, dlatego lubi uprawiać rośliny, lubi też kolekcjonować piękne przedmioty, interesuje się sztuką. Jest miła, uczynna i życzliwa, dlatego łatwo zdobywa sobie przyjaciół.

Łukasz - łacińskie słowo „Lucanus” - znaczy „pochodzący z Lucanii” (miasto w południowych Włoszech). Łukasz jest obojętny, więc uczy się systematycznie, choć niezbyt chętnie. Myśli o zawodzie, do którego nie trzeba dochodzić długimi latami nauki. Przywiązuje wagę do punktualności, dotrzymywania danego słowa i uczciwości.

Modlitwa do Patrona

Patronie niebieski, którego imię jest moim zaszczytem, bądź mi orędownikiem przed Bogiem, utwierdź mnie w wierze, wzmacniaj w cnotach, broń w walce, abym zwyciężył złośliwego nieprzyjaciela swej duszy i zasłużył na wieki chwałę w niebie.

W dniu swoich imienin staraj się być u spowiedzi i przyjąć Komunię św., pomódł się do swego Patrona, przeczytaj, jeśli masz - jego życiorys, postanów naśladować go.

Nieporozumienie

Dużo jest nieporozumień między Bogiem a człowiekiem. Ewangelia uczy nas myśleć po Bożemu. Trudno jest przetłumaczyć z greckiego na polski, ale jeszcze trudniej jest przetłumaczyć język Boga na język ludzki. Można by ułożyć słownik i tłumaczyć z języka ludzkiego na język Boży.

Samarytanka, gdy usłyszała o wodzie żywej, myślała o wodzie źródłanej, bo ta nie wydaje się umarłą, skoro się pieni, tryska, szumi, ucieka jak życie. Tymczasem Jezus mówił o źródle łaski Bożej.

Uczniowie myśleli o chlebie, który piecze się z maki, łamie, a przecież Jezus mówił o pokarmie, który posila duszę.

Śmierć - to spotkanie z Bogiem. Nie ma nieszczęścia. Jest tylko cierpienie - doświadczenie, które ma pomóc w dojrzewaniu.



Św. Stanisław Kostka (patron dzieci i młodzieży)

Urodził się 28.12.1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Był synem karczmarza zakroczymskiego - Jana Kostki. Miał trzech braci i dwie siostry. W wieku 14 lat, razem z bratem Pawłem i wychowawcą Janem Bilińskim, wyjechał do szkoły jezuickiej w Wiedniu.

Styl życia Stanisława różnił się od jego kolegów. Dużo czasu poświęcał nauce i modlitwie. Jego życiowym mottem było: **"Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć"**. W grudniu 1565 r. ciężko zachorował. Nagłe uzdrowienie przypisał Matce Bożej, do której miał wielkie nabożeństwo.

W Wiedniu Stanisław pragnął wstąpić do Zakonu Jezuitów, ale nie dostał na to pozwolenia rodziców. Dlatego w sierpniu 1567 r. pieszo, w przebraniu, uciekł z Wiednia. Ukrywając się przed pościgiem ojca, który nie mógł się pogodzić z jego wyborem, dotarł do Dyllingi w Bawarii (ok. 650 km). Stąd przywędrował do Rzymu, gdzie św. Franciszek Borgiasz wreszcie przyjął go do nowicjatu (28.10.1567 r.).

Mając 18 lat, złożył śluby zakonne. Na początku sierpnia 1568 r. przepowiedział swą śmierć: "Umrę w tym miesiącu". Jego pragnieniem była śmierć we Wniebowzięcie NMP (15.08). Nagłe pogorszenie stanu zdrowia doprowadziło do niej 15.08.1568 r.

Papież Benedykt XIII w 1726 r. ogłosił Stanisława Kostkę świętym. Jego relikwie spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Święty Stanisław jest patronem Polski (od 1671 r.) i Litwy. Jemu przypisuje się zwycięstwo Polski odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r.

Obecnie w domu Kimberkera w Wiedniu znajduje się kaplica św. Stanisława Kostki. Także w dawnym rzymskim nowicjacie jego pokój zamieniono na kaplicę, w której znajduje się piękna marmurowa rzeźba Świętego, który leży na łożu śmierci, wykonana przez Piotra Le Gros. Nad nim jest obraz Matki Bożej rzucającej ku niemu różę. Pod obrazem umieszczony jest wiersz Cypriana Norwida.

Modlitwa

Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś św. Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzieńczym wieku, spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystali czas przez gorliwą pracę i z zapalem dążyli do wiekuistego pokoju. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Rady ewangeliczne.

Ten kto idzie za Jezusem, musi porzucić wszystko. Przypomnijmy rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo.

Każda z tych rad zaleca wyrzeczenie.

Najłatwiej, wbrew pozorom, wyrzec się wartości materialnych. Pozostając ubogim wyrzekamy się bowiem tylko tego co jest zewnętrzne. Trudniej być czystym, to znaczy wyrzec się ludzkich powiązań. najtrudniej być posłusznym, aby we wszystkim co nas spotyka, odczytać znak woli Bożej.

Jednak za mało jest spełniać jedynie wolę Boga - trzeba ją jeszcze pokochać.

Rośliny Pisma Świętego

Bohaterami Pisma Świętego są nie tylko ludzie, zwierzęta, ale i rośliny. Na zamieszczonych ilustracjach znajdziecie 10 różnych roślin. Są one podpisane - nie wszystkie przecież musicie znać, zwłaszcza, że niektóre nie rosną w Polsce. Waszym zadaniem jest wskazanie w którym miejscu Pisma Św. dana roślina występuje. W tym celu należy podpisać pod rysunkiem z nazwą rośliny, odpowiedni fragment Pisma Świętego. Życie pożytecznej zabawy. Mam nadzieję, że kiedy Biblia „zazieleni się” odkrytymi przez Was roślinami, przypomniecie sobie, że także one należą do pięknych stworzeń Bożych i uczestniczą w naszej historii zbawienia.

Przed wielu laty

1. Przed wielu laty ten chłopiec żył,
Lecz Jego czyny trwają do dziś.
Życiem swym przetarł do nieba szlak,
żebyśmy mogli za Nim iść.

**Ref.: Młody jak my, wesoly jak my,
Prosta jest Jego droga.
Szukał jak my, goręcej niż my,
Nad wszystko kochał Boga.**

2. Lubił wycieczki, przyjaciół miał,
Jak każdy człowiek zwyczajnie żył,
Ale przemieniał codzienność swą,
Bo w każdej chwili z Bogiem był.

Ref.: Młody jak my...

3. Chociaż jest inny dzisiejszy świat,
W melodii przemian trwa wspólny ton,
Bo zawsze można miłością żyć
I zostać świętym, tak jak On.

Ref.: Młody jak my...



YFOLLN
PISMA
ŚWIĘTEGO



FIGA



GLIWKA



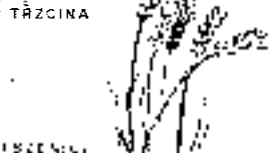
TRZCINA



OSET



PALEMA



TRZCINA

9 czerwca - niedziela - 23⁰⁰ - autokar - ale jeszcze w Celleno.

Dzisiaj Święto Cześni. W Cellano to wielka impreza, na którą jeżdżą się tłumy ludzi. Zabawa rozpoczęła się od pochodu ulicami miasta. Nasza grupa, przebrana w stroje ludowe, tańczyła przy piosenkach Brathanków i Golec uOrkiestry. W pochodzie brała udział młodzież, lecz byli także dorośli, poprzebierani w różne fantazyjne stroje i jadący na wozach pełnych cześni.

Po paradzie rozeszliśmy się do domów na kolację pożegnalną. Jeszcze nie wyjechaliśmy, a ja już za nimi tęsknię. Na placu Włosi jeszcze tańczą, ale my musimy jechać. Rano czeka nas Wenecja. Żegnaj, Celleno.

10 czerwca - poniedziałek - 10⁰⁰ - Plac św. Marka w Wenecji.

Rozczarowałam się co do Wenecji. Wprawdzie jest tu kilka ładnych budowli, jak Bazylika św. Marka, kamieniczki, czy mosty, ale ja nie widzę w niej miasta zakochanych, w przeciwieństwie do większości ludzi, którzy tu jeszcze nie byli. Jedyne co mi się tutaj naprawdę podoba, to karnawałowe maski. Jest ich mnóstwo, a każda ma coś przykuwającego wzrok.



21³⁰ Znów jesteśmy w tym samym czeskim hoteliku co wtedy, gdy jechaliśmy do Włoch. Podróż była znośna, niemal cały czas oglądaliśmy filmy na video. Jutro powrót do domu.

11 czerwca, wtorek, dom. 21.00

Właśnie wróciłam. Ta wycieczka była niezapomnianym przeżyciem, ale nikomu nie życzę tak długiej i męczącej podróży. Teraz długo nie będę mogła przyzwyczaić się do codzienności. A w przyszłości, kiedy tylko będę miała okazję, wyjadę. Do Włoch, rzecz jasna.

Agata Krzywicka

UŚMIECH PROBOSZCZA

Wraca Jasio ze szkoły. Mama pyta, co robili na lekcji religii.

- Pani opowiadała, jak Mojżesz wyprowadzał lud wybrany z Egiptu.

- To powiedz jak to było.

Więc tak. Szli, szli, szli, doszli do Morza Czerwonego, Mojżesz wyciągnął telefon komórkowy, zadzwonił po ekipę budowlaną, ekipa wybudowała most, przeszli na drugą stronę i poszli dalej.

- Jasiu! Pani wam to powiedziała?

- Jakbym powiedział to co pani opowiadała, nigdy byś nie uwierzyła.

Jasio odrabiając lekcje spytał mamę, skąd wziął się na świecie.

- Przyniósł cię bocian, synku - odpowiedziała matka.

- A skąd się wziął tato?

- Jego też przyniósł bocian.

- A jak było z dziadkiem?

- Wiesz, dziadek mówi, że znalazł go pod krzakiem agrestu...

Chłopczyk wrócił do odrabiania lekcji. Wieczorem zaciekawiona matka zapytała do jego zeszytu, gdzie przeczytała: - Stwierdziłem, że od trzech pokoleń w mojej rodzinie nikt się normalnie nie urodził.

Pewnego razu nauczyciel biologii powiedział dzieciom, że sikorka potrafi zjeść dziennie tyle pokarmu, ile sama waży. Jedna z uczennic wykazała się dużą podejrzliwością.

- A skąd sikorka wie, ile waży? - spytała.

Pewien „chodzący” pacjent, często odbierał telefony do innych chorych. Pewnego dnia zadzwoniła jakaś kobieta, prosząc o rozmowę z ojcem Nowakiem z sali nr 5. Mężczyzna wszedł na salę na której leżało kilku panów i spytał, czy jest pan Nowak.

- Tak - odrzekł starszy pan. To ja.

- Telefon do pana. Córką dzwoni! - oznajmił mężczyzna.

Wszyscy spojrzeli na niego z nieukrywaniem zdziwieniem, w sali zaległa cisza, a starszy pan bardzo się zmieszał. Dopiero później poinformowano go, że starszy pan jest zakonnikiem i dlatego proszono do telefonu „ojca Nowaka”. Córkę oczywiście nie miał.

CZAR SZKOLNYCH WYPRACOWAŃ

- Stanisław Wokulski stanowił smaczny kąsek dla kobiet, czego nie rozumiała Izabela Łęcka.

- Piorun dopadł doktora Becu w gabinecie i go śmiertelnie zabił.

- Jacek Soplica był zabijaką, a potem przeobraził się w pospolitego mniszka.

- Polska długo nie pokazywała się na mapie, bo była rozebrana.

- Ładunki elektryczne dodatnie odpychają się, a ujemne połączone z dodatnimi, zachowują się względem siebie przyzwyczajenie.

- Człowiek ma wzrok skierowany do przodu, a nie umieszczony po bokach jak żaba.

- Nieskończoność jest pojęciem trudnym dla człowieka, a co dopiero dla ucznia.

- Każda dworska dama posiadała rycerza swego serca i męża. Zwyczaj ten przetrwał aż do dzisiaj.

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

W Święta będące dniami pracy

W dni powszednie

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

10³⁰, 18⁰⁰,

18⁰⁰, 18³⁰.

16³⁰ - 17³⁰.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje:

zespół Akcji Katolickiej

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. prob. Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.